

CZASY

CZASOPISMO STRAŻY GRANICZNEJ

WYCHODZI 2 RAZY W MIESIĄCU

Imieniny Pana Prezydenta Rzplitej

W dniu 1 lutego Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacy Mościcki święcił dzień Swego patrona. W dniu tym myśli całego narodu biegły ku osobie Dostojnego Solenizanta.

Nazwisko Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej jest nierozdzielnie związane z dziejami walk o Polskę Niepodległą i z okresem budowania potęgi naszej odrodzonej Ojczyzny. Od najmłodszych bowiem lat oddawał On sprawie narodowej wszystkie Swe siły, całą wiedzę i doświadczenie, pracując przy boku Józefa Piłsudskiego. Dorobkiem Swego pracowitego życia rozstawił szeroko naukę polską w świecie, a powołany zgodnie ze wskazaniami Józefa Piłsudskiego na najwyższy w Polsce urząd — poświęcił się bez reszty służbie publicznej.

Wykonując w ciągu dwunastu lat swe trudne i odpowiedzialne zadanie, reprezentował godnie Majestat Rzeczypospolitej i osobistą Swą pracą w okresie najdonioślejszych dla Polski przemian przyczynił się do okrzepnięcia Ojczyzny naszej od wewnątrz i do zajęcia przez Nią należnego miejsca w wielkiej rodzinie narodów.

To też osoba Pana Prezydenta Rzeczypospolitej jest otoczona w Polsce powszechną miłością i szacunkiem, co znajduje swój wyraz w corocznych serdecznych manifestacjach całego narodu polskiego ku czci Włodarza Państwa w dniu Jego Imienin.

Wraz z całym narodem Straż Graniczna składa Panu Prezydentowi Ignacemu Mościckiemu z głębi serca płynące życzenia pomyślności osobistej i długich lat owocnej pracy ku chwale Ojczyzny.

R a r a ń c z a

15. II. 1918 r.

Po ostatecznym zadecydowaniu o przejściu brygady poza kordon dla połączenia się ze wschodnimi formacjami polskimi, szczególnie przygotowania poszły w przyspieszonym tempie. Oficjalnie zapowiedziano wielkie ćwiczenia nocne z 15 na 16 lutego, w których miały brać udział dwa pułki piechoty, artyleria i oddziały pomocnicze Pol. Korp. Posiłek. Do ułanów do Bolechowa i polskich pułków austriackiej armii wysłano potajemnych emisariuszy dla wciągnięcia ich w tok planowanej akcji. Krótkość jednak terminu i rozrzucenie poszczególnych oddziałów przeszkodziły w skutecznym przeprowadzeniu tej roboty. Otrzymaawszy dnia poprzedniego dyspozycje, wszystko miało być w przeciągu 24-godzin gotowe do odmarszu z uwzględnieniem konieczności stoczenia ciężkiej walki. W tym celu zarządzono przede wszystkim, by bezwzględnie wszyscy żołnierze byli uzbrojeni, taborzy zaś przez zniszczenie niepotrzebnego bagażu miały uzyskać należytą lekkość i sprawność. Każdy żołnierz otrzymał po 120 naboju i trzydniową rację żywności. Reszta zapasów amunicji i żywności pozostała na furgonach.

Dnia 15 lutego o godz. 6 wieczór brygada stanęła w gotowości do odmarszu z Mamajowiec. Pułk 2-gi otrzymał za zadanie sforsowanie przejścia, pułk 3-ci ubezpieczenie i przeprowadzenie taborów.

W straży przedniej ruszył III/2 baon majora Łukaskiego. Do Sadogóry marsz odbył się bez przeszkód. Tutaj dołączyła się do kolumny kompania techniczna 2 p. p. i ruszono dalej w kierunku na Rarańczę. Po przejściu za Sadogórę zaczęto po drodze niszczyć wszelkie środki komunikacyjne. Podcinano słupy telegraficzne, przerywano druty telefonów polowych. Pozostawiony uprzednio patrol techniczny miał wysadzić tor kolejowy na linii Łużany — Czerniowce. Odtąd również żadna napotkana żywa istota nie została na tyły kolumny przepuszczona. Tak doszło czoło pod Mahalę. Na krótkim postoju dołączył się oddział szturmowy z Ober-Scherautz, obficie zaopatrzony w granaty ręczne, pobrane od Austriaków na rzekome ćwiczenia. Oczekiwana z Kocmania artyleria nie nadeszła. Według wiadomości, spóźniwszy się z wymarszem, została w drodze rozbrojona. Po kilku kilometrach marszu straż przednia natknęła się w rezerwowych okopach przed Rarańczą na niespodziewaną przeszkodę. Okazało się, że Austriacy zostali częściowo zaalarmowani i mieli zamiar powstrzymać dalszy marsz. Droga była w połowie zamknięta kozłami hiszpańskimi. U wąskiego przejścia stało 3-ch oficerów austriackich, żądając rozmówienia się z oficerami maszerującego oddziału. Rozegrała się szybka charakterystyczna scena. Po wymianie paru zdawko-

wych zdań o celu marszu, ćwiczeniach itd. Austriacy zażądali podania nazwisk.

— Major Łukoski — przedstawił się dowódca baonu i wyjmując momentalnie Steyera strzelił do pierwszego z brzegu austriackiego oficera.

— Porucznik Boruta — zabrzmiała równocześnie druga prezentacja, zagłuszona hukiem wystrzału.

— Podporucznik Mierzwiński — i trzeci oficer austriacki legł przeszyty kulą rewolwerową.

Wywiązała się natychmiast gwałtowna walka. Rozjękły granaty ręczne, oczyszczając przejścia. Pozbawieni dowódców, zaskoczeni zdecydowanym uderzeniem żołnierze austriaccy nie dotrzykali placu. Po kilkunastu minutach okopy były już zajęte. Drogi i rowy zaścieliły trupy i liczni ranni. By nie zmarnować rezultatów pierwszego zwycięskiego natarcia, ruszono odrazu naprzód. Po nadejściu reszty baonów 2 p. p. (I i II) została utworzona linia tyralierska po obu stronach drogi, posuwająca się uporczywie ku wsi, mimo dość silnego początkowo ognia nieprzyjacielskiego. Widać było jednak, że Austriacy słabo orientują się w sytuacji i mierny tylko wobec tego tutaj będą mogli stawić opór. Pod naciskiem naszych marszówek osłabł ogień przeciwnika, silniejsza obsada cerkwi wykłuta została bagnetami. Ustępując przed brawurowym rozmachem polskiego żołnierza, Austriacy cofnęli się w zachodnią połąć Rarańczy. Oczyszczywszy główną drogę, 2-gi pułk przesunął się południowo-wschodnią lizjerą wsi, aż w sam dół jaru. W tym miejscu zarządzono dłuższy spoczynek dla wytchnięcia po denerwującej walce.

Liczne patrole szturmowe wyszły naprzód dla zbadania i oczyszczenia terenu. Na głównych pozycjach austriackich wystrzelały raz po raz niespokojne światła rakiet — tam czekała ostateczna rozprawa. Bryg. Haller zarządził krótką odprawę dla dowódców oddziałów. Kości zostały rzucone; droga, którą przejść trzeba, jest bezpowrotna. Jeden może mieć tylko kres: zwycięstwo — albo... śmierć!

Falami tyralierskimi począł 2 p. p. posuwać się ku wzgórzom. Przez kretowiska starych rowów i stanowisk, przez płataninę drutów pięły się naprzód szeregi. Czerwone, zielone, żółte rakiety wystrzelały co parę minut z głównych okopów, zmuszając do ustawicznego padania na ziemię. Kilka godzin — zda się całą wieczność — trwało przejście tego przykrego terenu. Sporadycznie dawały się słyszeć przeciągłe strzały, łomotały wybuchy granatów ręcznych — i znów cisza. Słyszeć tylko półgłosem podawane komendy. Jeszcze kawałek drogi, jeszcze kilka kroków, a... garść ściska kurczowo łożysko karabinu, palec tężeje na cynglu. Wszyscy, będąc przygotowanymi na straszliwy, decydujący bój, pragnęli ten ostatni etap przebyć jednym skokiem. A potem niech już kula i bagnet rozstrzyga.

Jednak do spodziewanej walki na okopach nie doszło. Austriacka

obsada częściowo rozbiegła się na boki, częściowo została przez patrole szturmowe wybita.

Na okopach. Jeszcze krok jeden... Szarżało.

Wąskim sznurkiem poczęły się sączyć po przez druty kompanie piechoty. Po zebraniu kolumny nastąpił marsz ku pozycjom rosyjskim w Rokitnie. Na przedzie parlamentarze nieśli białe chorągwie. Jednak wbrew oczekiwaniom w okopach rosyjskich nie było już ani żywej duszy. Swoboda, mir. O godz. 8-ej rano stanęła brygada pod Rokitną, na bessarabskiej ziemi. Gdzieś od strony austriackich stanowisk poczęła dochodzić gwałtowna strzelanina i coraz żywsza kanonada. To bohaterskie pułki c. k. armii zdobywały legionowe tabory, które utknęły w pół drogi. Jakaś rozanimuszowana bateria posłała aż na Rokitnę salwę pożegnalnych granatów. Jednak bez skutku. Brygada pomaszerowała w kierunku Dynowiec.

Straciwszy całą artylerię, wszystkie tabory, wszelkie zakłady i kasy, okupiwszy przebicie się dość znaczną liczbą zabitych i rannych, przeważnie atoli z eskorty taborowej, znalazła się II brygada poza kordonem, licząc około 100 oficerów i 1.500 żołnierzy.

Skrwawiony w stoczonych bitwie, z całym dobytkiem na plecach, z jedynym skarbem w sercu, szedł żołnierz polski na niepewne losy tułaczki — w tysiąc pięćset bagnetów na całą potencję świata, w tysiąc pięćset serc przeciw wszystkim możliwościom jutra — za przewodnią gwiazdą Wolności.

—:o:—

NARÓD NIEMIECKI W WALCE

„Los narodu rozstrzygnie się na granicy” — cytuje w jednym z ostatnich numerów „Ostdeutsche Morgenpost” słowa któregoś z dostojników narodowego socjalizmu. „Pokój wersalski — pisze wspomniany dziennik — wyrwał państwu macierzystemu miliony Niemców, którzy zostali wcieleni do obcych państw, jako mniejszości narodowe. Stąd dla niemieckich granic jest znamienym, zwłaszcza na wschodzie, że prawie wszędzie przed granicą niemiecką biegnie węższy lub szerszy pas skolonizowany przez Niemców. To prowadzi często do błędnego mniemania, że na naszej granicy niema walki narodowościowej, gdyż z tej i tamtej strony granicy mieszkają w przewadze (!) Niemcy. Tego rodzaju przekonanie jest nietylko fałszywe, lecz co więcej — niebezpieczne. Nie trzeba bowiem zapominać o tym, że niemczyzna, będąca w obcych państwach forpoczta, podlega systematycznemu naciskowi ze strony większości państwowych. Odnosi się to zarówno do Polski, jak i do Czechosłowacji, przy czym w ostatnim z tych państw walkę przeciwko niemczyźnie prowadzi się ze szczególną zawziętością i przy zastosowaniu barbarzyńskich metod; również i w Polsce mimo paktu o nieagresji celem narodowo-politycznej walki jest pełna likwidacja niemczyzny (!). W walce tej nie można

Niemców zagranicznych pozostawić samym sobie. Każdy Niemiec, który znużony walką rezygnuje ze swej przynależności do niemczyzny, stanowi stratę dla całego narodu niemieckiego i zbliża o krok nieprzyjazną Słowiańszczyznę do niemieckich granic państwowych. Jest to tym niebezpieczniejsze, że zarówno Polacy, jak i Czesi mają przewagę biologiczną dzięki większemu przyrostowi naturalnemu. Tak np. roczny przyrost — pisze „Ostdeutsche Morgenpost” — w woj. poznańskim jest 2,1 razy większy, niż w regencji wrocławskiej, a 3,7 razy większy niż w lignickiej. Gęstość zaludnienia na Górnym Śląsku wynosi 307 ludzi na 1 km², na czeskim Śląsku 166, a na niemieckim 139, a w niektórych okręgach cyfra ta spada do 61 i 62 na 1 km². Na 100 ludzi na Dolnym Śląsku było w 1933 r. 32,4 osób poniżej 20 roku życia, w Polsce zaś ponad 40.

Te cyfry ilustrują cały ciężar biologicznej walki narodowej. W tej walce każda pozycja ma swoje znaczenie. Dodać należy, że stanowiący niejako przedpole Niemcy zagraniczni posiadają silne oparcie w Rzeszy pod względem politycznym, kulturalnym i gospodarczym. Pod względem politycznym niewiele można sobie życzyć, gdyż blask swastyki i III-ej Rzeszy pociąga za sobą niesłychane wzmożenie świadomości narodowej również wśród Niemców zagranicą. Mniej szczęśliwie przedstawiają się stosunki na niemieckim wschodzie pod względem kulturalnym i gospodarczym. W przeszłości przeniesienie na wschodnie rubieże było karą. Należy z tym skończyć; nie najgorsze, ale najlepsze i najzdolniejsze jednostki winny iść na granicę, gdyż tutaj będzie rozgrywana walka o przeznaczenie niemieckie”.

Pismo niemieckie zwraca uwagę, że Czesi nad granicą budują szkoły — pałace i prowadzą usilną akcję na innych odcinkach. Ażeby na granicy niemieckiej przeprowadzić należytą akcję, potrzeba pieniędzy, gdyż inaczej robota wśród mas nie pójdzie. A chodzi tu o przeznaczenie narodu niemieckiego i jego przyszłość — kończy „Ostdeutsche Morgenpost”.

Równoległe z tym rządy narodowo - socjalistyczne prowadzą wyteżoną akcję w kierunku umocnienia elementu chłopskiego na terenie wsi niemieckiej. Walka ta dała w minionych 4 latach pokaźne rezultaty, przyczyniając się istotnie do poważnego zredukowania pędu ze wsi do miast, względnie nawet do odwrócenia drogi tego charakterystycznego dla Niemiec powojennych zjawiska, t. zn. do przeprowadzenia akcji powrotu mieszkańców miast do pracy na roli.

Jedną z form tego rodzaju kontrakcji niemieckich czynników rządowych była działalność osiedleńcza, w której ramach dokonywało się tworzenie nowych osad włościańskich, względnie umacnianie (powiększanie) gospodarstw karłowatych. W tej dziedzinie mamy w Niemczech do zanotowania na przestrzeni ostatnich 4 lat stworzenie z obszaru ziemi, wynoszącego blisko 50.000 ha, ca 1.500 nowych osad i „umocnienie” ca 6.000 gospodarstw karłowatych. Interesujący w tych cyfrach jest fakt, że na prowincje, graniczące

z Polską, przypada ponad 45% obszaru, 40% nowych osad i 25% umocnionych gospodarstw karłowatych. Z faktu powyższego wynika jasno i wyraźnie, że główny wysiłek niemieckiej działalności osiedleńczej na przestrzeni ostatnich 4 lat został położony na stworzenie mocnego wału chłopskiego nad granicą polsko-niemiecką.

Dalszą formę umacniania wsi, zwłaszcza obszarów położonych na wschodzie Rzeszy, jest kierowanie tam z miast Niemiec zachodnich i Górnego Śląska młodzieży, odbywającej t. zw. służbę na wsi (Landdienst) bezpośrednio po ukończeniu szkoły powszechnej. W akcji tej chodzi czynnikiem niemieckim o silniejsze związanie tego elementu miejskiego ze wsią i nakłonienie go do pozostania na roli. Wyniki akcji Landdienstu za r. 1937 potwierdzają w dużym stopniu powyższe przewidywania: okazało się bowiem, że na kilkanaście tysięcy młodzieży w r. 1937 ca 80% w różnej formie wiąże się na stałe ze wsią. Również i tu trzeba podkreślić, że najwyższy kontyngent młodzieży z Landdienstu osiedla się na pograniczu polsko-niemieckim.

Żywy wał chłopów niemieckich wyrasta powoli nad granicą polską. Zjawisko to nie może być przez Polskę zlekceważone.

— :: —

JÓZEF KOWALSKI, komisarz Str. Gr.

OBYWATEL I PAŃSTWO

Każdy z nas ma lub miał rodzinę, a jeśli ją stracił, czuje się pokrzywdzonym. Jeśli los rzucił go od rodziny w dalekie obce dzielnice, człowiek odczuwa tęsknotę za swymi najbliższymi i radby jak najrychlej powrócić do nich. Zdobywszy sobie samodzielne stanowisko, czy osiągnąwszy decydujący wiek, dąży on do założenia własnej rodziny, a to jego dążenie wynika z naturalnych skłonności do życia w gromadzie.

Przyroda stworzyła nas tak, że dajemy światu potomstwo małe, nieporadne, wymagające wielu długich lat pielęgnacji i wychowywania. To wychowywanie bez instynktu miłości rodzicielskiej jakże byłoby jałowym i bezbarwnym!

Rodzina łączy nas w serdeczny związek wspólnego pochodzenia, wspólnych radości i trosk, wspólnego dobra i wspólnego honoru. Tutaj rodzą się przywiązanie i obowiązek, a z nich wyrasta moralność.

Głową rodziny jest ojciec, jako najsilniejszy, lub najbardziej odpowiedzialny jej przedstawiciel. Dba on o utrzymanie swej rodziny, reprezentuje ją nazewnątrz, decyduje w sprawach wewnętrznego układu rodzinnego i porządku.

Matka znów jest aniołem opiekuńczym domowego ogniska, dając z siebie dla swej rodziny wszystko, co tylko dobrego i szlachetnego może zmieścić

ludzkie serce. Dlatego na wspomnienie matki najtwardsze ludzkie charaktery doznają wzruszenia, w obronie matki powstają nie tylko jej własne dzieci, ale i wszyscy szlachetni, którzy czczą to drogie imię.

Ciężko jest żyć jednostkom pozbawionym dobrotliwych wpływów życia rodzinnego. Wypaczają się one częstokroć, a schodząc na manowce, stają się zakałą społeczeństwa.

Instytucja rodziny jest rzeczą świętą od prawieków, a wszelkie próby jej rozbicia wywołują społeczny bunt, bo rodzice chcą sami wychowywać swoje dzieci.

Nie można powiedzieć, że ojciec lub matka poświęcają się dla potomstwa, skoro w ofiarach składanych na ognisku rodziny znajdują najwyższe zadowolenie, a wszelkie uchybienia w stosunku do rodziny wywołują w nich wyrzuty sumienia. Dbałość rodziców o potomstwo, to przekazywany z pokolenia na pokolenie obowiązek, to prawo przyrody, nakazujące zachowanie i uszlachetnianie rodzaju ludzkiego. Dbałość o dobrobyt rodziny, to prawo ziemi dającej nam swoje niewyczerpane bogactwa za jej umiłowanie i pracę.

Odwieczna rodzina, uprawiając swój zagon, broniła go przed cudzą zachłannością, a kiedy wydała szereg pokoleń, stanowiły one jeden ród, który wspólnymi siłami i pod przywództwem jednego z najstarszych, bronił swych praw do ojcowizny.

Z czasem rozrosły się rody w plemiona, złączone wspólnotą pochodzenia i języka, a w miarę rozrastania się plemion, powstały narody. Te już szukały bardziej sprecyzowanych form rządzenia swą ziemią i stworzyły państwa.

Wszystkie rodzinne ojcowizny narodu połączyły się w jedno miano ojczyzny, chroniąc ją i budując zjednoczonymi siłami.

Jak matka w rodzinie daje życie i wychowuje swoje pokolenie, tak nasza ziemia dała życie i wychowała wszystkie pokolenia naszego narodu. Dlatego ZIEMIĘ-OJCZYZNĘ czcimy i kochamy tak, jak czcimy i kochamy MATKĘ a broniąc jej, bronimy swej żywicielki.

Jak ojciec w rodzinie dba o przysparzanie dobrobytu i prawny porządek, rządzi, broni i opiekuje się, tak PAŃSTWO dba o dobrobyt swych obywateli, reguluje ich życie normami prawnymi i broni przed wrogiem.

Ojczyzna z własnym ustrojem państwowym, to szczęśliwa całość, której w imię dobra naszej wielkiej rodziny - narodu obowiązani jesteśmy strzec i szanować.

Ojciec, w ciasnocie zaludnienia, musi prowadzić walkę o byt swej rodziny. Państwo dla swego naciskanego obcą ekspansją narodu szuka warunków życia i rozwoju, prowadząc walkę polityczną i zbrojną, budując dla siebie takie granice, które dają mu największą gwarancję bezpieczeństwa i największą możliwość stwarzania ogólnego dobrobytu.

Celem członka rodziny jest dbałość o jej dobro. Członkowie rodziny

pomagają sobie wzajemnie i każdy krewny w rodzinie jest im bliższy, niż obcy człowiek.

Jak już przedstawiliśmy, ustrój życia grupowego rozwija się od rodziny do państwa, ale w państwie spotykamy na każdym kroku różnorodne grupy związków, stowarzyszeń czy organizacji, kierowanych wspólnymi dążeniami i celami. Zrzeszeni w nich ludzie są sobie bliscy, odczuwając swą siłę w jedności. Dla przeprowadzenia swych celów, każda organizacja dzieli czynności między jej członków, wymagając od nich solidnej pracy dla wspólnego dobra i żądając posłuszeństwa jednolitemu kierownictwu.

Straż Graniczna jest też organizacją o wspólnych zadaniach, o podzielonych między swych członków czynnościach, o jednolitym kierownictwie. Przynależność do jednego korpusu jest między nami sympatycznym łącznikiem, dumni jesteśmy z pięknego czynu naszego kolegi, wstydzimy się jego złego postępu.

To samo łączy obywateli w państwie. Spotykając rodaka na obczyźnie, radujemy mu się, jakbyśmy w nim kawałek ojczyzny spotkali. Tam też wstydzimy się za naszego rodaka, przynoszącego wobec obcych ujmę naszemu państwu.

Stąd też wynika, że każdy obywatel swoim postępowaniem obowiązany jest budować dobre imię własnego państwa, bo jako jednostka składowa jest za nie odpowiedzialny.

Między państwem a obywatelem istnieje współzależność, gdyż państwo nie może istnieć bez obywateli, a obywatel nie może istnieć bez państwa. W oparciu o swych obywateli, państwo żąda od nich sumiennosci w wykonywaniu pracy i obowiązków, bo dobrze spełniona czynność obywatela przysparza ogólnego dobra państwu. Wzbogacając państwo, wzbogacamy siebie samych.

Wykonując swą pracę, czy spełniając swój obowiązek, obywatel odpowiedzialny jest za przygotowanie się do tych czynności.

Strażnik graniczny, pełniący swą służbę bez jej znajomości, przynosi państwu szkodę, a nie pożytek.

Rzemieślnik, wykonujący swój zawód nieumiejętnie, psuje materiał i wyrabia rzeczy bezwartościowe. On również przynosi państwu szkodę, bo marnuje czas na bezużyteczną robotę, rujnuje tandetą obywatela - nabywcę, szkodzi opinii naszego rzemiosła.

Taką szkodę przynoszą leniwi i niesumienni w swej pracy obywatele, którzy nie chcą swej wiedzy i doświadczenia zużytkować dla wspólnego dobra.

Szkodę państwu przynoszą również jednostki egoistyczne, aspołeczne, dla osobistych celów utrudniające pracę fachowcom, hamujące w ten sposób rozwój i postęp.

Aby podnieść Polskę wzwyż, nie trzeba nic więcej, jak tylko podnosić wzwyż siebie w nauce, kulturze i pracy, stając się godnym zajmowanego stanowiska.

Ponieważ nie każdy obywatel swe podnoszenie się wzwyż rozumie, trzeba pracować nad jego uświadomieniem, walczyć z ciemnotą, niszcząc w ten sposób warunki do żerowania wrogiego naszemu państwu elementu.

Wiedzę naszą, zdobytą trudem i móżolem, przekazujemy swym następcom, by ją rozszerzyli i pogłębili dla ogólnej naszej kultury.

Swój dorobek materialny lokujemy pożytecznie, żeby sobie i następcom ułatwić ekonomiczny rozwój.

Dążeniem państwa jest stworzenie warunków samowystarczalności gospodarczej, bo daje ona gwarancję należytej obrony przed wrogiem. Świadomy obywatel będzie zawsze popierał produkcję własnego kraju, bo wie, że w ten sposób pomaga państwu w obronie.

Każdy dobry obywatel sumiennie spełni swą powinność wojskową, bo wie, że obronność państwa polega na dobrze wyszkolonym i zawsze gotowym do walki żołnierzu.

Naszą dumą narodową i naszą ambicją jest nasza Armia.

Spełniając w stosunku do niej swój żołnierski obowiązek, każdy obywatel powinien brać z niej wzór zgodnej i harmonijnej pracy, czując się wszędzie i na każdym stanowisku żołnierzem walczącym o byt i dobro społeczne, niszcząc społecznego wroga, którym jest lenistwo, zacofanie i głupota, lekkomyślność, nieposłuszeństwo prawom państwowym, zła wola, a także agent obcego wywiadu, wszędzie myszkujący, noszący nieraz zaszczytne miana i tytuły.

Każdy obywatel obowiązany jest znać historię własnego państwa, by mógł czerpać z niej przykłady wielkich i szlachetnych czynów, dokonanych dla ogółu, a także strzec się czynów szkodliwych, podyktowanych warcholstwem.

Kłótniwość i zawiść w rodzinie powodują jeśli nie jej ruinę, to napewno zły nastrój, brak sił i chęci do pracy. Tak samo dzieje się w skłóconych gromadach, aż do państwa włącznie.

Niezgoda tworzy w ludziach ujemne charaktery, ich wpływy udzielają się innym, budując ujemne charaktery całych społeczeństw.

O swój dobry stosunek członka rodziny względem państwa dbać musi każdy obywatel, dając każdemu, co mu się należy, szanując porządek i zwierzchnictwo.

Poszanowanie cudzej pracy i cudzej własności jest niczym innym, jak poszanowaniem dobra społecznego, a przecież społeczeństwo — to my wszyscy, jeden po drugim, razem wzięci!

Pomyślny rozwój spółdzielczości polskiej w 1937 r.

Polski ruch spółdzielczy w 1937 roku szedł szybko naprzód, zaznaczając się wzmożoną aktywnością organizacyjną i pomyślnymi rezultatami działalności gospodarczej.

Ogólna liczba spółdzielni wzrosła o 882 nowe placówki. Jest to największy rozrost organizacyjny, jaki spółdzielczość polska wykazała w ostatnich latach. Najsilniej jednak przejawiał się on w okręgach wiejskich, a w szczególności na kresach wschodnich.

Największy przybytek przypada na spółdzielnie rolniczo - handlowe. Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych przyjął 274 nowe spółdzielnie: z tego 175 rolniczo - handlowych i rolniczo - spożywczych oraz 78 mleczarskich.

Ilość nowych spółdzielni Związku „Społem” wzrosła o 270 nowych placówek, przeważnie spółdzielni spożywczych. Liczba spółdzielni Związku Spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych wzrosła o 90 nowych placówek.

Pocieszającym objawem w ruchu spółdzielczym jest dalszy spadek liczby tzw. „dzikich spółdzielni”, czyli nienależących do żadnego związku. W ciągu ostatnich czterech lat liczba ich zmalała z 10.000 do 4.000. Jeżeli chodzi o działalność gospodarczą, to stwierdzono wydatny wzrost obrotów spółdzielni towarowych. Obroty spółdzielni spożywców wzrosły przeciętnie o 10%. Suma obrotów w spółdzielniach mleczarskich wzrosła w stosunku do 1936 r. o 20%.

Nas interesują najwięcej spółdzielnie wzajemnej pomocy. Otóż spółdzielnie oszczędnościowo - pożyczkowe zwiększyły w ciągu trzech pierwszych kwartałów swoje wkłady oszczędnościowe o 8.000.000 złotych. Zwiększyły również wydatnie obsługę kredytową członków, udzielając o 120.000.000 zł. pożyczek więcej, niż w 1936 roku.

Związek „Społem” przystąpił do wykonania trzyletniego planu rozwoju spółdzielczości spożywczej. Rezultaty osiągnięte w 1937 roku przekraczają poważnie normy przewidziane w planie. Przewidywano powstanie 250 nowych spółdzielni, a powstało 310 (niektóre nie przystąpiły jeszcze do Związku). Obroty hurtowni „Społem” były preliminowane na 85.000.000 zł, a wyniosły w rzeczywistości 90.000.000 zł.

Również Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych opracował czteroletni plan rozwoju spółdzielni rolniczych, a w pierwszym rzędzie mleczarskich.

Cyfry, świadczące o rozwoju naszej Spółdzielni K. W. P. zostaną podane na osobnym miejscu. Członkowie K. W. P. będą się mogli z nich przekonać, że nie pozostaliśmy w tyle za innymi.

E. Z.

O zatrzymywaniu korespondencji przesyłek w prawie karnym skarbowym

Dowód z korespondencji w postępowaniu karnym skarbowym odgrywa pierwszorzędą rolę, niejednokrotnie decyduje o wyniku procesu, o skazaniu sprawców lub też o ich uniewinnieniu.

Ci, którzy codziennie niemal stykają się z wykrywaniem przestępstw karnych skarbowych, którzy biorą udział w osądzaniu spraw wynikających z przestępczości skarbowej, znają z własnej praktyki, jaką wagę przywiązuje się do treści korespondencji zajętej u oskarżonych, czy też u osób pozostających z podejrzanymi w kontakcie bezpośrednim, lub pośrednim.

Ileż ciekawych momentów dla przewodu sądowego wprowadza zajęta korespondencja! Jak często, dzięki niej, odnajdujemy właściwe tło przestępstwa, pobudki działania oskarżonych, ich metody i systemy postępowania! Nieraz jedna niewinna na pozór w swej treści kartka, zajęta u osoby podejrzanej o przestępstwo skarbowe, staje się punktem wyjściowym dla zlikwidowania całej szajki przemytniczej, zorganizowanej i działającej na szeroką skalę, staje się jednym z ogniw w łańcuchu poszlak, które łącznie przyczyniają się do unieszkodliwienia przestępcy skarbowego.

Charakter przestępstw skarbowych, a w szczególności przemytniczych, powoduje, że współuczestnicy przestępstwa muszą ze sobą korespondować, wymieniać listy i wysyłać przesyłki, odbierać pieniądze. Najczęściej korespondencja ich ma charakter zamaskowany. Często szyfrowana. Fikcyjne nazwiska, adresy, umówione słowa, oznaczające towar przemytniczy. Spotkałem się w swej praktyce z listem, w którym „masło” oznaczało sacharynę, zaś „ser” kamyki zapalowe.

Przemytnicy mieszkający i grupujący się w niedalekiej odległości od granicy, mają odbiorców w różnych miejscowościach w całym kraju. Muszą do nich pisać. Informować. Stawiać i określać warunki. Odbierać listy pieniężne. Czynią to przede wszystkim w postaci korespondencji listownej i telegraficznej. Te momenty wpływają na to, że każda rewizja, czy to domowa, czy też mieszkaniowa, ujawnia korespondencję o wielkim znaczeniu dla wyników dochodzeń. Trzeba tylko umieć ją czytać, trzeba włożyć w jej odczytywanie dużo zapału i pracy, a napewno zawsze da wynik rewelacyjny, który z uwagi na swój końcowy efekt powetuje wyłożony trud i stracony czas.

Najczęściej korespondencja jest zajmowana i przeglądana na skutek przeprowadzanych rewizji czy to osobistych, czy też mieszkaniowych. Korespondencja, znaleziona w wyniku rewizji przeprowadzonej przez władze skarbowe lub przez jej organa wykonawcze u osoby podejrzanej o dokonanie przestępstwa skarbowego, może być otwierana i przeglądana bez zgody oso-

by, u której ją znaleziono. Natomiast, o ile władze skarbowe lub ich organa wykonawcze zajmą korespondencję w wyniku rewizji przeprowadzonych u osoby nie podejrzanej o dokonanie przestępstwa, to same w wypadku jej sprzeciwu nie mogą otwierać i przeglądać korespondencji. Wspomniane w tym wypadku władze obowiązane są opieczętować znalezioną korespondencję i przesłać ją do sądu lub do prokuratora. Osoba, u której zajęto korespondencję lub inne papiery, ma prawo opieczętować je własną pieczęcią. Zaś do obecności przy otwieraniu i przeglądaniu korespondencji wzywa się w miarę możliwości osobę, od której ją odebrano. W protokóle rewizji należy podać w sposób możliwie szczegółowy, jaką korespondencję zajęto, jakiego rodzaju, u kogo, przez kogo itd.

Funkcjonariusze skarbowi, którzy prowadzą dochodzenia, często spotykają się z koniecznością zajmowania i przeglądania przesyłek nadawanych i wysyłanych za pośrednictwem urzędów kolejowych i pocztowych. Wynika to stąd — co jest faktem notorycznie znanym — że przestępcy skarbowi wysyłają często przedmioty uzyskane z przestępstwa skarbowego za pośrednictwem urzędów pocztowych i kolejowych. Przemytnicy, mający swoich odbiorców w różnych częściach kraju, chętnie korzystają z usług pocztowych i kolejowych. Oszczędza to im czasu i zmniejsza ryzyko ewentualnego ujęcia na gorącym uczynku. Przesyłki, wewnątrz których znajduje się towar przemytniczy, adresują fikcyjnie nazwiskami przed tym umówionymi, fikcyjnie również oznaczają zawartość i wartość tych paczek, wysyłają je niejednokrotnie na poste restante. Funkcjonariusz skarbowy, który dysponuje danymi stwierdzającymi, iż zachodzi uzasadnione podejrzenie, że dana przesyłka, nadana lub też znajdująca się w określonym urzędzie pocztowym lub kolejowym, zawiera przedmioty przestępstwa, ma prawo a nawet obowiązek zwrócić się do właściwej władzy skarbowej, uprawnionej do orzekania w danej sprawie, aby wydała postanowienie o zatrzymaniu tych przesyłek. To postanowienie wydaje właściwa władza skarbowa (urzędy celne, dyrekcje cel, urzędy skarbowe, izby skarbowe). Winno ono dokładnie wymieniać, jaka przesyłka ma być zatrzymana, przez kogo, oraz powinno zawierać krótkie uzasadnienie, że zachodzi potrzeba zatrzymania przesyłki. Postanowienie takie uprawnia funkcjonariusza skarbowego do żądania od urzędu pocztowego lub też kolejowego wydania mu odnośnej przesyłki. Odpis postanowienia należy doręczyć osobie zainteresowanej. Osobą zainteresowaną może być zarówno podejrzany o dokonanie przestępstwa, jak i członkowie jego rodziny, lub personel biurowy, — jednym słowem — wszystkie osoby, które przesyłają lub też odbierają przesyłkę, albo też mają istotny interes w jej zatrzymaniu, czy też w jej wydaniu.

O ile zaś zachodzi wypadek niecierpiący zwłoki, to władze skarbowe, uprawnione tylko do prowadzenia dochodzeń oraz ich organa wykonawcze mogą żądać wstrzymania doręczenia przesyłek, co do których istnieje podej-

rzenie, że zawierają przedmioty przestępstwa, aż do czasu uzyskania postanowienia o zatrzymaniu od władz skarbowych uprawnionych do orzekania, nie dłużej jednak niż na 7 dni. Np. strażnik graniczny, patrolujący w odległości kilkunastu kilometrów od urzędu celnego, otrzymuje poufną informację, że w urzędzie pocztowym do osoby A podejrzanej o przemyt nadeszła paczka żywnościowa, jako ekspresowa, w której znajduje się 10 kg sacharyny, pochodzącej z przemytu z Niemiec. W takim stanie zachodzi wypadek niecierpiący zwłoki, gdyż przesyłka może być doręczona, wobec czego strażnik winien zwrócić się do kierownika urzędu pocztowego z wnioskiem o wydanie tej paczki. Równocześnie winien zwrócić się do urzędu celnego o wydanie postanowienia o zatrzymaniu tej przesyłki. Jednym słowem, wypadek niecierpiący zwłoki zachodzi wtedy, gdy władza skarbowa, lub jej organa wykonawcze mają wiadomość o bliskim nadejściu przesyłki, zawierającej przedmioty przestępstwa skarbowego, a brak jest czasu na uzyskanie postanowienia o zatrzymaniu przesyłki. Wyżej opisane uprawnienie władz skarbowych odnosi się jedynie i wyłącznie tylko do zatrzymywania przesyłek. Naturalnie, wchodzi tu w grę przesyłki pocztowe i kolejowe, towarowe i pieniężne, nadawane w urzędach pocztowych i kolejowych, z wyłączeniem urzędów telegraficznych. Jeżeli zachodzi potrzeba zatrzymania korespondencji pocztowej lub telegraficznej (np. listy zwykłe, polecane, depesze, listy pieniężne, ekspresowe itp.) w czasie dochodzeń karnych skarbowych, to organ skarbowy przeprowadzający dochodzenia winien zwrócić się do sędziego śledczego lub sądu grodzkiego z wnioskiem o wydanie postanowienia w przedmiocie zatrzymania korespondencji listownej i telegraficznej. Wniosek taki powinien być uzasadniony, zawierać okoliczności, z których by wynikało, że zachodzi potrzeba zatrzymania korespondencji.

W sprawach należących do właściwości sądowej wniosek należy złożyć za pośrednictwem prokuratora okręgowego. Sędzia śledczy i sąd grodzki zatrzymują korespondencję w trybie przepisów kodeksu postępowania karnego.

—:o:O:o:—

Wzór wniosku o wydanie postanowienia w sprawie zatrzymania korespondencji

Do

Kraków, dnia

Pana Sędziego Okręgowego śledczego
VI rejonu

w Krakowie

Na zasadzie § 33 przep. wyk. do prawa karnego skarbowego w związku z art. 160 kpk. wnoszę o wydanie postanowienia w przedmiocie zatrzymania nadsyłanej korespondencji listownej i telegraficznej do urzędu pocztowego nr 1 Kraków dla Arona Feigenbauma, ul. Kanoniczna, Kraków.

Powyższy wniosek uzasadniam następującymi faktami:

Placówka Straży Granicznej w Krakowie prowadzi dochodzenie przeciwko Aronowi Feigenbaumowi o występki z art. 44 prawa karno-skarbowego. W wyniku dotychczasowych ustaleń dochodzenia stwierdzono kontakt Arona Feigenbauma z różnymi osobami na terenie województw południowo-wschodnich, które listownie i telegraficznie zamawiają u Feigenbauma towary przemycane, wobec czego zachodzi konieczność zajmowania tej korespondencji, która posłuży do zebrania dowodów winy przeciwko podejrzanym.

Akta dochodzeń znajdują się na placówce Straży Granicznej w Krakowie.

Kierownik Placówki Str. Gran. w Krakowie

(—) podpis

—:o:O:o:—

WACŁAW LESZCZYŃSKI, str. gran.

Na m/s „Mazur”

— Panie Komendancie, już idziemy!

— Dobrze! — odpowiedział z uśmiechem mężczyzna lat około 40, dość korpulentny. Uściskawszy swą córeczkę Mileńkę, ruszył do portu.

— No, dzisiaj mamy spokojnie na morzu. Trochę mrozi, bo wiatr ostowy (wschodni), ale to nic — rzekł maszynista.

— A niechby i była fala, jak trzeba jechać, to trzeba — odrzekł zaważnie komendant.

Z upodobaniem ogarnąłem wzrokiem jego sylwetkę, a moja wyobraźnia przypomniła sobie opowiadania komendanta, jak służył w niemieckiej marynarce wojennej na schiffie „Bremen”.

Wziąwszy „Rozkaz wyjazdu” z Komisariatu, przyszedliśmy na molo, gdzie czekała na nas reszta załogi. Rzucono trap na łódź i zaczęto przygotowywać się do wyjazdu.

Po chwili uparty „Kermath” zaskoczył i łódź odbiła od mola. Wachtowy z mola słał pozdrowienia, życząc „tylnego wiatru”. Zgrabnie przewijał się „Mazur” na fali, stawał lekko na jej grzbiecie i parł naprzód.

Co chwila woda z pod dziobu rozbijała się, chluszcząc po szybach sterowni i zamarzała w coraz to grubszą warstwę lodu. W sterowni zapanowało milczenie. Jedynie dla zaznaczenia swej obecności dość często pochrząkiwano sobie. Maszynista co chwila otwierał drzwi maszynowni i wchodził do wewnątrz, a wtenczas trzask zaworów i dźwigni, wybuchy mieszanki zlewały się w charakterystyczny jazgot. Milczenie zaczęło nam ciążyć.

— Zobacz pan, która godzina — rzekł komendant. Ktoś z załogi oświetlił zegar i wyrecytował: 22.10.

Chciał jeszcze coś dodać, ale właśnie na trawersie ujrzeliśmy kilka większych statków, szwedzkich i duńskich.

Popłynęliśmy za nimi w oddali i po odprowadzeniu ich, zrobiliśmy zwrot na Gdańsk. Tu zaczęło nas lekko kołysać, bo fala szła z boku.

— Która godzina? — zapytał znów komendant.

— 22.30 — odrzekł ten sam głos.

— Tylko?... — zawtórowała chórem załoga, w głosach wyczuwało się zawód.

— Jasny pierun, a to się wlecze ten czas! — nerwowo rzucił komendant.

Nareszcie ktoś przełamał przygniatający nastrój i zaczął: — Tak, tak. hm... hm... tak było...

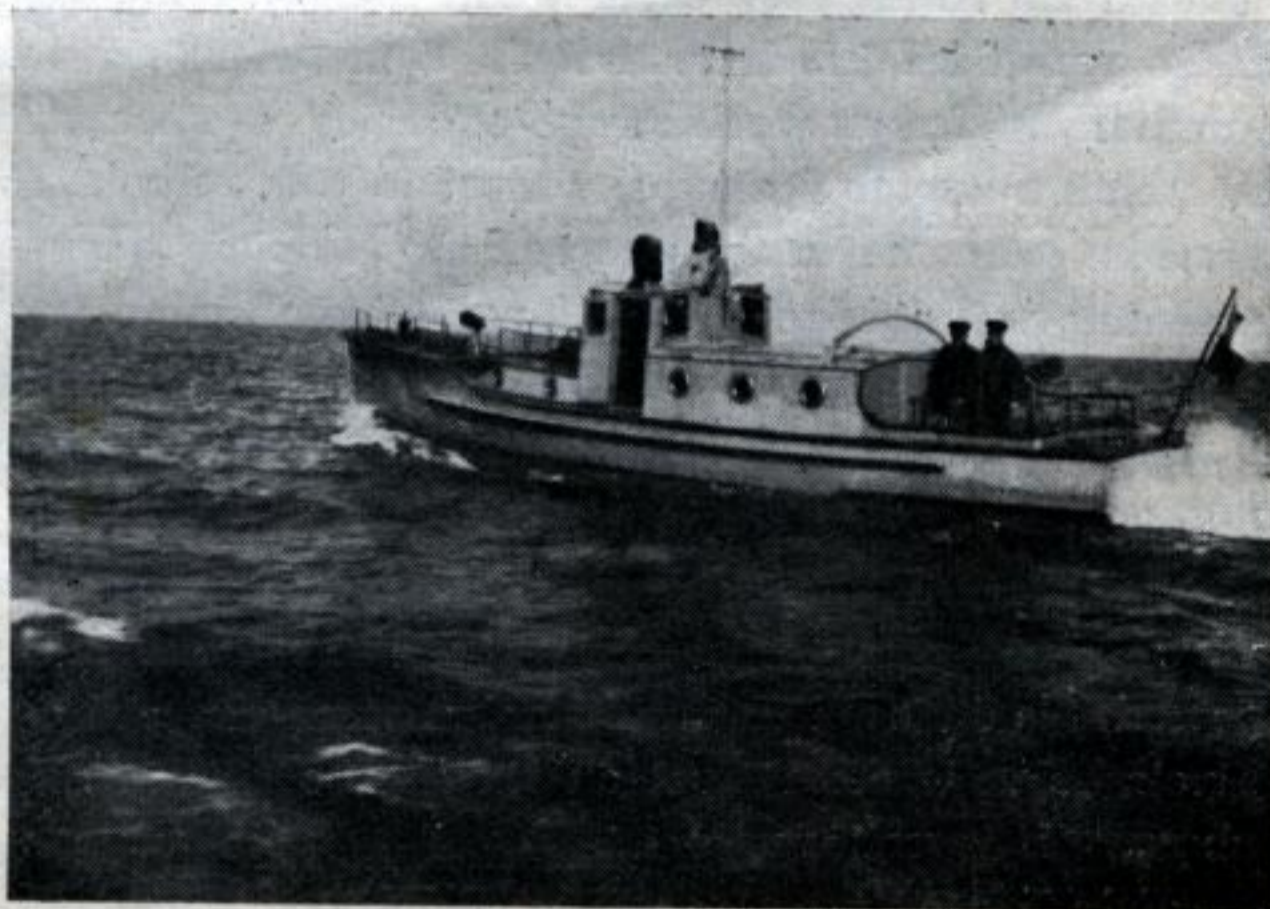
— Czego? — zawołał komendant.

— Nie, ja tego, tak sobie tylko... Przypomniałem sobie, jakieśmy jechali ze stoczni gdyńskiej na Hel. Przecież taka była fala, że nie mogliśmy płynąć wprost na Hel, tylko do Jastarni i dopiero na Hel. Mówię wam, same góry wody! W maszynowni po kolana wody. Co my naprzód, to fala nas pcha wtył jeszcze dalej. Cały czas, tośmy siedzieli pod wodą, a oknie do nas przez szyby zaglądały! Z zewnątrz słyszeliśmy tylko: szu... szu... buch... Komendant zapytał maszynistę: — Panie, a silnik wytrzyma? — Taaak... — odrzekł niby wesołym głosem maszynista, ale zaraz wlaźł do maszyny i słyszałem, że coś tam pukał. Troszkę mi się markotno zrobiło, ale gdym spojrzał na komendanta, odrazu poweselałem. No, i dopłynęliśmy jakoś, ale co nas wykołysało, to wykołysało!...

Opowiadający zamilkł i znów zapanowała cisza.

— Co, gęby wam pozarastały, czy jak? — zirytowanym głosem rzucił maszynista, świsnął pod nosem i zszedł do maszynowni, skąd po chwili doleciało do naszych uszu jakieś murzyńskie tango.

— Zobaczcie, która godzina, bo i tak nic nie ma, będziemy chyba wracać.



Kuter Straży Granicznej m/s „Mazur”.



Sztormowa fala.

— Punktualnie 24-ta.

Zawróciliśmy do portu. Z daleka już przywitało nas światło latarni morskiej, które rzucało jasne smugi na fale. Wkrótce będziemy w porcie.

— Wolno — zupełnie wolno — stop — wstecz — stop — i „Mazur” stanął przy molo na właściwym miejscu. Wachtowy odebrał cumy i rzucił trap. Załoga rozpięzchła się po kabinach, kończąc swe czynności.

W tej chwili odezwał się głos dzwonka telefonicznego. W lekkim wirażu wypadłszy ze sterowni, sunął komendant do aparatu. Lecz trap położony na oblodzonej kotwicy ślizgnął się w bok i komendant runął do wody! Po chwili wynurzył się, lecz spadający za nim trap uderzył go w głowę. Znikł na chwile znowu, lecz ukazał się zaraz, przy czym woda rozłożyła mu kożuch na powierzchni tak, że wyglądał jak krab morski. Tymczasem na pokładzie nie było nikogo, dopiero na krzyk wachtowego strażnicy wyskoczyli z kabin na ratunek. Jeden z nich w zapale pozrzucił wszystkie koła ratunkowe nie w kierunku pływającego, lecz... na drugą stronę burty. Dopiero gdy usłyszeliśmy samego komendanta, wołającego „bosak!”, zorientowaliśmy się w lot i podaliśmy mu drogę, podprowadzając go pod burzę obok sterowni, gdzie było najniżej. Dwóch silniejszych uchwyciło go za kożuch, lecz ciężar teraz wzrósł i trudno było go podnieść.

Na przeszkodzie stał brzusek komendanta, który zawadził o listwę statku. Przy ciągnięciu komendant syczał, gdyż zmarznięty brzusek trzymał się uparcie listwy i ani rusz! Słysząc było tylko trzy stękania: ratujących i ratowanego.

Aż nareszcie zdobyli się na herkulesowy wysiłek i silnie poderwali ręce do góry. Skutek był taki, że w rękach został im kożuch, a komendant plusnął

do wody. Ale teraz było już łatwiej. Za spodnie i pasek, jeszcze raz — i komendant siedzi już na pokładzie. Szybko zaprowadziliśmy go na „Batorego”, gdzie było cieplej i tam zdjęliśmy z niego mokre odzienie, przykrywając go kocem. Ziajani, patrzymy na niego, a ten jak nie wybuchnie śmiechem! My — za nim.

Gdy już się ogrzał, ubraliśmy go w sam kozuch i letnie spodnie i wyprawiliśmy szybko do domu. Z mola widać było, jak wilk morski rwał ile sił w nogach do ciepłego łóża małżeńskiego...

—:o:O:o:—

Kącik naszej Bursy.

Szary dzień

Godzina 6 rano. Klin, klin, klin!... — słyhać dzwonek. Z hukiem otwierają się drzwi sypialń i na korytarze wysypuje się gromada rozkrzyczanych wisusów. Ktoś zaczyna nucić „W żłobie leży...”, a za nim już wszyscy śpiewają „...kolendować małemu...”

— Śpieszyć się, śpieszyć! — słyhać silny głos dyżurnego prefekta.

Za chwilę wszyscy, ubrani i umyjni, zbierają się w auli. Modlitwa. Po modlitwie w uczelniach powtarzanie lekcji. O siódmej śniadanie. Chłopcy z apetytem „zawijają” chleb i bułeczkę z masłem, popijają kakao, mleko lub kawę.

— Powstać! — pada rozkaz prefekta.

Już po śniadaniu. Od 7.30 wszyscy zbierają się na dziedzińcu, gotowi do pójścia do szkoły. Wychodzi p. Dyrektor w towarzystwie wychowawcy. Sprawdzenie obecnych. Za chwilę wszyscy parami udają się do szkoły.

Godz. 13.15 — obiad z trzech dań. Do godz. 15.15 przerwa obiadowa. Wszyscy wychodzą na boisko. Niedawno jeszcze grali tu w piłkę ręczną, siatkówkę i palanta, a starsi nawet w piłkę nożną. Dziś boisko jest pokryte śniegiem i nie można grać w piłkę. Chłopcy się jednak tym nie martwią: ci, którzy mają narty, biegają na pobliskich pagórkach, reszta zaś stacza zacięte boje śnieżne na boisku. Dzwonek ogłasza koniec przerwy.

— O, już silentium!... — słyhać żalosne westchnienie rozbawionej dziatwy.

Po chwili wszyscy są już w uczelniach. Cisza. Słyhać tylko skrzyp piór i przyciszony głos któregoś z akademików, wyjaśniającego tajniki matematyki, łaciny, czy też niemieckiego. O 16.30 półgodzinna przerwa na podwieczorek (herbata z bułeczką), poczem chłopcy wracają do uczelni, gdzie uczą się aż do kolacji. O godz. 19 kolacja. Po kolacji maruderzy, którzy nie zdążyli jeszcze przygotować lekcji, uczą się dalej, pozostali zaś gromadzą się w czytelni, słuchają audycji radiowych i czytają gazety. O godz. 20.30 wspólna modlitwa i kilka minut gimnastyki.

O godz. 21 gasną światła, wszyscy są już w łóżkach. Nie odrazu jednak zasypiają. „Połykacze” książek opowiadają sobie bajki i fantastyczne przygody, sami nawet marzą o dalekich i romantycznych podróżach. W rogu sypialni słychać jakieś szepty, to „Łowcy przygód” przygotowują nocny napad na sąsiednią sypialnię. Ręczniki już skręcone, padają ostatnie rozkazy wodza wyprawy. Nagle błysk, światło w sypialni. Bohaterscy wojownicy z okrzykiem rozpaczy rzucają się na łóżka. Niestety, już zapóźno! Wychowawca z ołówkiem w ręku notuje nazwiska winowajców, za chwilę następuje ogłoszenie wyroku: w niedzielę karcer.

Biedni „Łowcy przygód” w niedzielę, gdy nawet najbardziej tchórzliwe „blade twarze” pójdą do miasta, będą w niewoli, łykając ciężkostrawną łacinę i matematykę...

WYCHOWANEK

—:o:O:o:—
Protokół

kontroli Funduszu Społecznego Straży Granicznej

Na mocy punktu 5 Regulaminu Funduszu Społecznego Straży Granicznej, Szef Oddziału Administracyjnego Komendy Straży Granicznej inspektor HETMANEK STANISŁAW dokonał w dniu 20 stycznia 1938 r. przy udziale nkom. BOLESŁAWSKIEGO STANISŁAWA kontroli Funduszu Społecznego Straży Granicznej za okres od 1 sierpnia do 31 grudnia 1937 r.

Kontroli powyższej dokonano w obecności członka Zarządu Kasy Wzajemnej Pomocy st. przod. WOJCIECHOWSKIEGO JANA i buchaltera K. W. P. pana SZYMCZAKA STANISŁAWA, który udzielał potrzebnych wyjaśnień.

Na podstawie księgi głównej K. W. P. (dziennika), dowodów wpłat i wypłat, jak również na podstawie porównania dowodów wpłat z wykazami Komendy Straży Granicznej, Inspektoratów Okręgowych i Centralnej Szkoły Str. Gr., odnoszącymi się do potrąceń na rzecz Funduszu Społecznego, oraz na podstawie przeglądu korespondencji w sprawach Funduszu Społecznego stwierdzono:

1) Wpływy na rzecz Funduszu Społecznego w okresie od 1 sierpnia do 31 grudnia 1938 r. wyniosły zł. 73.259,05, a mianowicie:

| | |
|-----------------------------|--------------|
| z Komendy Straży Granicznej | 2.498,24 zł. |
| z Mazowieckiego I. O. | 8.935,76 „ |
| z Pomorskiego I. O. | 15.146,53 „ |
| z Wielkopolskiego I. O. | 12.602,20 „ |
| z Śląskiego I. O. | 12.113,90 „ |
| z Zach. Małopolskiego I. O. | 10.308,50 „ |
| z Wsch. Małopolskiego I. O. | 10.960,83 „ |
| z Centr. Szk. Str. Gr. | 693,09 „ |

2) Wypłaty z Funduszu Społecznego w okresie od 1.VIII. do 31.XII.1937 r. wyniosły zł. 72.271,75, a mianowicie:

| | |
|--|---------------|
| Firmie Drukarnia Artystyczna w Warszawie za dostarczenie 4.000 egzempl. druków wypłacono | zł. 97,00 |
| Bursie dla dzieci ofic. i szereg. we Lwowie przekazano | zł. 71.374,75 |
| Inspektoratom Okręgowym: Mazowieckiemu (50 zł.), Pomorskiemu (60 zł.), Wielkopolskiemu (350 zł.), Śląskiemu (260 zł.) i Zach. Małopolsk. (80 zł.), przekazano na cele likwidacji zobowiązań bibliotek sumę | zł. 800,00 |

W wyżej wymienionej kwocie 71.374 zł. 75 gr. mieści się suma 7.668 zł. 75 gr., stanowiąca zwrot reszty pożyczki udzielonej Bursie przez K.W.P., oraz spłaty %% od pożyczki.

3) Pozostałość w gotówce na rachunku Funduszu Społecznego na dzień 1 stycznia 1938 r. wyniosła zł. 987,30.

4) Wypłaty w sumie 72.271 zł. 75 gr. były dokonane zgodnie z uchwałą Zarządu Funduszu Społecznego z dnia 9 września 1937 r., zatwierdzoną przez Pana Komendanta Str. Gr.

5) Rachunkowość Funduszu Społecznego jest prowadzona przez K. W. P. prawidłowo, dokładnie i przejrzysto.

6) Wysokość wpłat na Fundusz Społeczny jest zgodna z tymczasowymi zamknięciami miesięcznymi wydatków na uposażenie, a mianowicie:

w/g tymczasowych zamknięć wydatki na uposażenie (brutto) za okres od 1.VIII. — 31.XII.1937 r. wyniosły 6.200.091 zł., zatem składka 80%-owa

brutto wynosi zł. 74.400,80

wpłacona zaś netto zł. 73.259,05

różnica 1.141 zł. 75 gr. stanowi opłaty manipulacyjne P. K. O. przy przekazywaniu potrąconych składek przez poszczególne jednostki.

Na tym protokół zakończono i podpisano.

Protokół powyższy sporządzono w 3 jednobrzmiących egzemplarzach.

Warszawa, dnia 21 stycznia 1938 r.

Wojciechowski, st. przod.

Hetmanek, insp.

S. Szymczak, buchalter KWP.

Bolesławski, nkom.

—:o:O:o:—

Protokół Nr. 2

zebrania Zarządu Funduszu Społecznego z dn. 25.1. 1938 r.

Obecni:

- 1) Dr. Olas Feliks — przewodniczący
- 2) Insp. Miller Bernard
- 3) Insp. Krawiecki Aleksander
- 4) kom. Mazur Franciszek
- 5) st. przod. Koza Franciszek.

Porządek dzienny:

- 1) Stwierdzenie składu Zarządu
- 2) Sprawozdanie organu rewizyjnego
- 3) Rozdział dotacji na pierwsze 6 miesięcy 1938 r.
- 4) Wolne wnioski.

Ad 1. Zebranie zagał Dr. Olas, stwierdzając, że z ramienia Stow. Samopomoc Str. Gr. wszedł do Zarządu Insp. Miller.

Na wniosek przewodniczącego Zarząd kooptował do swego składu st. przod. Koze Franciszka, poruczając mu jednocześnie funkcję sekretarza.

Ad 2. Odczytano protokół rewizji dokonanej przez regulaminowy organ rewizyjny, t. j. przez Szefa Oddz. Adm. Budż. Komendy Str. Gr.

Przewodniczący zawiadomił o przekazaniu w m-cu styczniu b. r. kwoty 9.000 zł. na L.O.P.P. i kwoty 6.000 zł. na L.M. i K. stosownie do uchwały z 9 września 1937 r.

Ad 3. Po rozpatrzeniu nadesłanych próśb i wniosków dokonano rozdziału dotacji z Funduszu Społecznego na pierwsze 6 miesięcy 1938 r. jak następuje:

| | |
|---|------------------|
| 1) L. O. P. P. | kwotę 10.800 zł. |
| 2) L. M. i K. | „ 7.200 „ |
| 3) Komitet budowy szkoły w Rajgrodzie | „ 5.000 „ |
| 4) „ „ kościoła w m. Gulcz, pow. Czarnków | „ 500 „ |
| 5) „ „ ochronki w m. Pistyniu, pow. Kosów | „ 500 „ |
| 6) „ „ Domu Polskiego w Lutowiskach | „ 1.000 „ |

Razem 25.000 zł.

Pozostałą resztę wpływów na Fundusz Społeczny przeznaczają się na rzecz Stow. Bursa we Lwowie, pozostawiając władzom Stow. rozdział przyznanych kwot na cele budowy oraz bieżące wydatki administracyjne, z tym że z dotacji Fund. Społecznego winna być począwszy od m-ca stycznia 1938 r. pokrywana różnica kosztów utrzymania, dzieci w Bursie powyżej kwoty 25 zł., którą wpłacają rodzice.

Dotacje pod l. p. 3, 4, 5 i 6 winny być przekazane na właściwe cele w ciągu m. lutego 1938 r. Dotacje na L.O.P.P. i L.M. i K. zostaną przekazane w m-cu lipcu b. r.

Dotacje na rzecz Bursy przekazywane będą co miesiąc. Zarząd upoważnia przewodniczącego do podpisywania odnośnych zleceń do Kasy Wzajemnej Pomocy F. Str. Gr.

Ad 4. Zarząd doszedł do wniosku, że na cele zasilania bibliotek będzie można przyznawać odpowiednie dotacje dopiero po wybudowaniu Bursy we Lwowie:

Sekretarz: (—) Koza, st. przod. Członkowie: (—) A. Krawiecki, insp. (—) B. Miller, insp. Przewodniczący: (—) Dr. Olas Feliks

Warszawa, dn. 28.I.1938 r. Niniejszy protokół zatwierdzam:

KOMENDANT STRAŻY GRANICZNEJ

(—) Gorzechowski, płk.

—:O:—

ŻYCIE POGRANICZA

Z Okręgu Pomorskiego

WYNIKI W GRUDNIU 1937 R.

(W. K.) Straż Graniczna na terenie Pom. I. O. przytrzymała w grudniu 1937 r. przemyt w 104 wypadkach wartości 6894 zł. Udowodniono przemyt w 10 wypadkach na 571 zł. Ukrócenia celne od ujętego i udowodnionego przemytu wynoszą 12.668 zł. Przytrzymano 29 osób za nielegalne przekroczenie granicy, a za inne przestępstwa i wykroczenia 80 osób

GWIAZDKA DLA BIEDNYCH DZIECI W GOSZCZYNIE

Z inicjatywy kierownika K-tu Goszczy-no i przy poparciu kierownika I. G. Gdy-nia, urządzona została w Goszczynie gwiazdka dla biednych dzieci pogranicza w świetlicy P. Z. Z.

W świetlicy ustawiono choinkę. Dzieciom rozdano podarki w postaci ciepłych sweterków, czapeczek, pończoch i t. p. oraz łakoci. Ogółem obdarowano 83 dzieci. Uroczystość miała bardzo podniosły charakter, przysparzając na tym odcinku wielu świeżych sympatyków Straży Granicznej.

„HARA“ PRACUJE

Posterunek P. P. w Łobżenicy zwrócił się do K-tu Wysoka (I. G. Nakło) z prośbą o użycie psa granicznego, celem wykrycia sprawców kradzieży 6 kur u gospodarza Malicha Ignacego z Kruszcy pow.

wyrzyskiego. Pies poprowadził wywiadowców do mieszkania Ryczkowej Marty w m. Kruszcze — wybudowanie. Przy mieszkaniu pies wykrył pierze, głowy i wnętrzności od kur pochodzących z kradzieży. Jak się okazało, kradzieży kur dokonał brat Ryczkowej — Wojciech Papka wspólnie z Łobodą Janem.

WYŚCIGI ROWEROWE NA ULICACH BYDGOSZCZY

Pewien strażnik pełniący służbę w Bydgoszczy uprawiał sport jazdy na rowerze tylko z amatorstwa. Ostatnio miał wypadek, spotykając na jednym z przedmieść Bydgoszczy przemytnika, który na nowym rowerze wyścigowym zdążył do śródmieścia. Przemytnik, spostrzegłszy, że jest ścigany przez „zielonego”, zwiększył tempo, chcąc się za wszelką cenę wymknąć pogoni. Wyścig odbywał się po najruchliwszych ulicach miasta. W pewnej chwili zdawało się, że przemytnik już ujdzie, bo strażnikowi pękła przy rowerze rama.

Kiedy strażnik z konieczności zmuszony był zatrzymać się, przemytnik uszedł, zatrzymując się przy Garnizonowej Izbie Chorych. Strażnik, wiedziony instynktem: znając dobrze przemytników, udał się w tym samym kierunku i przytrzymał przemytnika z 250 kamieniami zapalowymi do zapalniczek.

„TANI” PRZEMYT

Hugon Derau z Czarska na Pomorzu skazany został przez Sąd Grodzki w Tozewie za przemycenie z terenu W. M. Gdańska do Polski 1250 gramów tytoniu na 125 zł grzywny lub 5 dni aresztu.

PRZEMYTNICY DEWIZ UKARANI

Emil Bleck i Fritz Poeschel odpowiadali przed starogardzkim sądem za usiłowanie przemycenia przez granicę z Polski do W. M. Gdańska 5000 zł.

Bleck przeznaczył wspomniane pieniądze na kupno osady, prosząc o przysługę w przemyceniu szwagra swego Poeschela. Sąd skazał Blecka na 8 miesięcy bezwzględnego więzienia i 2000 zł grzywny z zamianą na 100 dni aresztu, oraz 240 zł opłat sądowych. Poeschel skazany został na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata, 200 zł grzywny z zamianą na 10 dni aresztu, oraz 240 zł kosztów sądowych.

Z Okręgu Śląskiego

WYNIKI W OSTATNIM KWARTALE 1937 r.

(E. Z.) Wyniki w czwartym kwartale ub. roku wcale nie świadczą o zmniejszeniu się procederu przemytniczego, raczej wskazują na większe natężenie przemytnictwa, zwłaszcza jeśli chodzi o wartość przemyconych towarów.

Straż Graniczna na Śląsku osiągnęła następujące rezultaty swojej pracy:

Przytrzymano przemyt w 1191 wypadkach wartości 186.540 zł., Oprócz tego udowodniono przemyt w 75 wypadkach wartości 1.188.407 zł. Przytrzymano z przemytem 1905 osób. Ukrócenie celne od przytrzymanego i udowodnionego przemytu wynoszą 1.984.329 zł.

Przytrzymano za nielegalne przekroczenie granicy 477 osób, za inne przestępstwa 43 osoby.

Ilości najważniejszych towarów przemyconych najczęściej z Niemiec:

Przytrzymano tytoniu — 561 kg; cygar — 7559 sztuk; sacharyny: przytrzymano — 173,75 kg., udowodniono ponadto przemyt 14144 kg.; eteru: przytrzymano 56 kg, udowodniono przemyt 41 kg.; zapalniczek: przytrzymano — 4238 sztuk, udowodniono przemyt 275 sztuk; kamieni zapalowych: przytrzymano — 3 kg., udowodniono przemyt 1070 kg.; drożdży: przytrzymano 2286 kg., udowodniono 863 kg.; pieprzu: przytrzymano 3361 kg., udowodniono ponadto prze-

myt 3399 kg.; przytrzymano 1021 talii kart do gry, maggi — 2406 kg., owoców południowych — 2893 kg., oraz udowodniono przemyt 6876 kg. skórek futrzanych.

Największe nasilenie przemytnictwa było w listopadzie. W grudniu zmniejszyła się ilość i wartość przemyconego towaru z Niemiec, a przeważały sprawy drobniejsze, choć w pokażnej liczbie ze względu na okres przedświąteczny, a to dlatego, że władze policyjne przed Bożym Narodzeniem osadziły w więzieniu za liczne wyroki wielu „asów” ze Zgorzelca, Rudy i innych osiedli przemytniczych.

OSZUKANI ROBOTNICY JESZCZE CIĄGLE WRACAJĄ Z NIEMIEC

Zwerbowani na roboty sezonowe do Niemiec i haniebnie oszukani robotnicy rolni ciągle jeszcze powracają do kraju, przekraczając nielegalnie granicę.

Placówka Pawelka przytrzymała na zielonej granicy robotników Józefa Antesa i Michała Mularczyka z Dąbrowy.

Placówka Glinica przytrzymała braci Stanisława i Jana Bąbelewskich z Mykanowic.

Zostali oni wydalen z Niemiec po odciernieniu kary za nielegalne przejście granicy.

Przez granicę przeszli też Władysław Kowalczyk z Zimnowód, Jan Glaetzel z Katowic oraz Lothar Metko z Kato-

wie, Kowalczyk i Glaetzel wyjechali do Niemiec legalnie, lecz na powrót do kraju władze niemieckie odmówiły im zezwolenia. Zmuszeni więc byli wracać przez zieloną granicę. Natomiast Metko zawędrował do Niemiec jeszcze w 1935 roku i od roku starał się napróżno o zezwolenie u władz niemieckich na powrót do kraju, więc nie pozostało mu nic innego jak przyłączyć się do innych wędrowców po zielonej granicy.

JACZEJKA KOMUNISTYCZNA W ZAGŁĘBIU

Władze wpadły na ślad pierwszorzędnie zorganizowanej jaczejki komunistycznej w Zagłębiu Dąbrowskim, na czele której stali prawie wyłącznie Żydzi.

Niespodziewana rewizja w mieszkaniach Sruła Moszka Rotbergera, oraz Gołdy Moszenberg dała niezwykle wyniki. W specjalnych skrytkach znaleziono stosy bibuły agitacyjnej, druków, listy członków, plan pracy i tajny szyfr, który służył do porozumiewania się z zagranicą.

Rotberger stał na czele Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej, natomiast Gołda kierowała t. zw. „Moprem”. Oboje przeszli specjalne przeszkolenie w Rosji bolszewickiej, skąd otrzymywali także spore sumy pieniężne na agitację i jako wynagrodzenie za ich pracę wywrotową.

POŁOWY SACHARYNY W KATOWICACH

Placówka Str. Gr. w Katowicach przeprowadza sezonowy połów sacharyny. Na dworcu kolejowym został przytrzymany kupiec żydowski Sender Nachfolger z Jaworowa, który transportował z Katowic 4 paczki sacharyny krystalicznej. W tym samym czasie przytrzymano zawodowego przemytnika Antoniego Niechludę, który wysiadał z tramwaju w Mysłowicach. Znaleziono przy nim 10 paczek sacharyny niemieckiej, ukrytej w „meczach” pod odzieżą.

W parę dni później, w autobusie, kursującym na linii Katowice — Kraków, przytrzymano Emila Witowskiego z Chorzowa, który wiozł na pozór niewinne pudełko z obuwem. Miał on w tym pudełku i w meczach pod odzieżą 24 paczki sacharyny oraz 3 kg kółek do zapalniczek. W tym samym autobusie przytrzymano Józefa Kellnera ze Skolnego, w którego walizie znaleziono 28 paczek sacharyny.

W innym autobusie, zdążającym z Katowic do Krakowa, ujęto całą szajkę przemytników: Rajmunda Jaworka z Orzegowa, oraz dwóch jego współników Ernesta Kincera i Feliksa Muzykanta z Orzegowa.

Trójka ta jechała w autobusie do Krakowa. Znaleziono przy nich 44 paczki, czyli 22 kg sacharyny, przemyconej z Niemiec. Dwóch z nich miało mecje biodrowe do ukrywania przemytu pod odzieżą — ośmiokilowe, a trzeci — sześciokilową i wiozł oprócz tego 500 zapalniczek.

Niezwłocznie zrewidowano mieszkania przytrzymanych przemytników i znaleziono tam jeszcze duży zapas ekstraktu Maggiego i pasty do zębów pochodzenia niemieckiego.

PRZYTRZYMANIE PRZEMYTNIKÓW FUTER

Plac. Ruda Śląska długą i żmudną pracą zdołała zlikwidować dobrze zorganizowaną szajkę przemytników drogocennych skórek futrzanych, operującą na terenie Rudy Śląskiej i okolicy. Strażnicy przytrzymali dwóch przemytników - trażarzy, którzy przekroczyli zieloną granicę i wpadli w zastawioną przez strażników pułapkę.

Przytrzymani przemytnicy nieśli wielkie pakunki, w których znajdowało się 120 skórek na najdroższe futra damskie. Przemytnicy przyznali się, że przemycałymi drogich futer z Niemiec do Polski przez zieloną granicę zajmują się już od dawna. Wydali też odbiorcę przemytu, Pawła Połapę w Rudzie Śląskiej. Podczas rewizji w jego mieszkaniu znaleziono sześć gotowych futer, które czekały na transport w głąb kraju.

WYROK W PROCESIE MANIURY

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał głośną aferę szajki przemytniczej Franciszka Maniury, który nie zjawił się na rozprawę mimo wydania mu t. zw. listu żelaznego i ukrywa się nadal poza granicami państwa.

Maniura należał do najbardziej szkodliwych przemytników, organizował on groźne bandy i uchodził na Śląsku za „króla przemytników”. Za swoją przestępczą działalność był już kilkakrotnie karany. Przed ostatnią sprawą Maniura zdołał zbiec do Czechosłowacji.

Ławę oskarżonych wypełnili wspólnicy korsarza śląskiego pogranicza: szofer Hubert Nytz, monter Augustyn Schweda — z Katowic, b. urzędnik celny Stanisław Głownia, st. dozorca celny Wilhelm Nakuła, kupiec Abraham Kuczyński z Sosnowca, kupiec Jakub Neumann z Katowic, kupiec Paweł Hadula z Chorzowa b. st. przod. policji Józef Macura i agent handlowy Władysław Tokarz — z Katowic.

Szajkę zorganizował Maniura; przemyt przewożono przez granicę z Niemiec w samochodzie ze specjalnie wbudowanymi skrytkami. Maniura przemycał przede wszystkim jedwab, kamienie zapalowe, części radiowe i różne inne towary niemieckie, narażając Skarb Państwa na ogromne straty. Przemycał również sacharynę i futerka.

Nytz i Schweda byli zatrudnieni u Maniury, jako szoferzy i oni to przewozili przemyt. Żydzi Kuczyński, Neumann i Zelkowicz nabywali od Maniury przemycone towary. Głownia i Nakuła mieli ułatwiać szajce proceder przemytniczy.

Wszyscy obecni na rozprawie oskarżeni wypierali się winy, mimo, że w śledztwie przyznali się do wszystkiego.

Sąd skazał Maniurę na łączną karę grzywny w kwocie 42,000 zł. z zamianą na 840 dni aresztu, oraz na dodatkową karę 7 miesięcy aresztu.

Hubert Nytz został skazany na 32,000 zł grzywny z zamianą na 640 dni aresztu, oraz na karę dodatkową 4 miesięcy

aresztu. Augustyn Schweda został skazany na 10,000 zł grzywny z zamianą na 200 dni aresztu, oraz dodatkowo na 3 miesiące aresztu. Józef Macura został skazany na dwukrotną karę 6 miesięcy więzienia. Władysław Tokarz — na 8 miesięcy więzienia. Pozostali oskarżeni zostali uwolnieni z powodu braku dostatecznych dowodów winy.

Maniura, Nytz i Schweda zostali skazani tylko za te wypadki przemytu, w których zostali przytrzymani na gorącym uczynku.

PRZEMYT W PAWŁOWIE

Placówka Pawłów pracuje bardzo intensywnie. Podczas rewizji domowej przeprowadzonej w mieszkaniu Franciszka Sobolta zajęto 128 kg pieprzu, przemyconego z Niemiec.

Ponadto przytrzymano Erwina Pielę z Kończyc z przemytem 40 kg pieprzu, R. Paździora z 5 kg tytoniu, Józefa Adlera z Nowej - Wsi — z 38 kg pieprzu, oraz Pawła Piętkę z 5 kg lekarstw.

W PAWŁOWIE ZŁAPALI POŁAPOWĄ

Przemytnicy z Pawłowa posłużyli się do transportu przemytu w głąb kraju kobietą, niejaką Marią Połapową. Niosła ona niewinny pakunek i śmiało spoglądała strażnikom w oczy. Lecz nie zaufano jej. Okazało się po przytrzymaniu, że pakiet zawiera 60 skórek futrzanych, przemyconych z Niemiec, które miały być dostarczone żydowskiemu kuśnierzowi w Katowicach.

NAPAD NA STRAŻNIKA

Strażnik K. z Plac. Glinica (k-t Lubliniec) przytrzymał dnia 21.XII.37 o godz. 20,10 jakieś indywiduum, sunące od granicy w głąb kraju. Zatrzymany, oświadczył, że powraca z m. Pietruchowe, leżącej tuż przy linii granicznej. Ponieważ wyjaśnienia te nie brzmiały przekonująco, strażnik wezwał przytrzymanego do poddania się rewizji osobistej zewnętrznej. Przytrzymany opierał się tak gwałtownie, że dopiero oddanie przez strażnika 2 strzałów alarmowych skłoniło go do kapitulacji. Strażnik z przytrzymanym ruszyli ku placówce.

Gdy strażnik pukał do okna mieszkania kierownika placówki, podskoczył do niego przytrzymany i dwukrotnie z całej siły uderzył go ostrzem noża kieszonkowego, raz w lewy policzek i drugi raz w szyję. Po tych ciosach str. K. upadł na ziemię, brocząc obficie krwią. Jedyne to, że drugi cios noża zatrzymał się na kołnierzu kożucha i osłabił uderzenie, uratowało strażnika przed śmiercią lub kalectwem.

Przytrzymany wykorzystał moment zaśląbnięcia zranionego i zbiegł.

Str. K., przyszedłszy do siebie, wszczął alarm i wkrótce po tym kierownik placówki urządził pościg za zbiegłym przestępcą, używając do pomocy psa granicznego „Epira”. Mądry pies zaprowadził strażników do zabudowań Bernarda Matuska w Lubecku, o 2 km. od Glinicy.

Matuszek zmylił tropy strażników i pies aż trzykrotnie prowadził ich po śladzie przestępcy — do tych samych miejsc tuż przed mieszkaniem Matuska. Dopiero bezwzględna i ścisła rewizja nocna w mieszkaniu Matuska, który razem z żoną zaklinał się, że w mieszkaniu nikogo nie ma, uwieńczyła poszukiwania strażników.

W łóżku, pod pierzyną, zauważono skulonego obcego człowieka, a na stole czerwony krawat oraz szare spodnie, które miał na sobie napastnik. Strażnicy już nie wdawali się w dalsze debaty z Matuskami, którzy łgali jak najęci, a Matuskowi usiłowała nawet skryć przed strażnikami nóż, którym przytrzymany pokiereszował strażnika.

Osobnika, który na koniec przyznał się do nielegalnego przekroczenia granicy i napadu na strażnika, wyciągnęto z „betów” i oddano w ręce policji. Jest to Fritz Haberla z Siemjanowic, pow. katowickiego.

Haberla i Matuskowie staną niebawem przed sądem.

KRWAWY ZAPASY PRZEMYTNIKÓW

Pomiędzy przemytnikami, operującymi na terenie Placówki Orzegów w K-cie Lipiny, doszło do krwawej bójki.

Trzech przemytników, Edward Antys, Teodor Gigla i Franciszek Pietrus, spotkało się przy ul. Cegielnianej w Orzegowie i rozpoczęło spór. Nie wiadomo, czy chodziło im o rozgraniczenie terenu działania, czy o podział zysków, dość, że doszło do krwawej walki. Gigla i Pietrus dobyli noży i pokłuli poważnie Antysa, który leży w szpitalu.

ZRANIENIE STRAŻNIKÓW PRZEZ PRZEMYTNIKÓW

Na szlaku kolejowym Bielszowice — Nowa Wieś strażnicy mają ciągłe utarczki z niebezpiecznymi przemytnikami, którzy tą drogą starają się przewieźć przemyt niemiecki w głąb kraju.

Jeden ze strażników z K-tu Nowa — Wieś natknął się w pociągu kursującym na tej linii na trzech przemytników, którzy na jego widok wyskoczyli z pociągu i starali się zbiec. Strażnik dogonił ich i usiłował przytrzymać przestępców.

Przemytnicy stawiali strażnikowi zacięty opór i podczas krótkiej walki złamali strażnikowi palec u lewej ręki, po czym zbiegli. Porzucili jednak płaszcz z przemytem.

„BIAŁY DUCH”

ZRANIONY NAD GRANICĄ

Straż Graniczna poczyniła już wiele wysiłków, aby zlikwidować przemyt pociągami tranzytowymi, kursującymi na linii Borsigwerk — Chebzie. Przyczyniło się to do poważnego zmniejszenia przemytnictwa, ale do zupełnego wytopienia tego procederu jeszcze daleko.

Na dworcu towarowym w Chebziu strażnik zauważył przemytnika wyskakującego z pociągu, który przybył z Borsigwerku. Chciał go przytrzymać, lecz przemytnik począł uciekać. Strażnik strzelił do przemytnika i zraniwszy go w nogę, zdołał go przytrzymać. Był to przemytnik Piotr Woźnica z Lipin.

Rannego przemytnika odwieziono do szpitala. Strażnik patrolował dalej granicę. Wtem zauważył jakąś białą postać. Strażnik postanowił zatrzymać białego „ducha” i wezwał go do zatrzymania się.

lecz „duch” porzucił paczkę z przemytem i zaczął uciekać.

Strażnik strzelił do „ducha” i zraniwszy go lekko, przytrzymał. „Duchem” był przemytnik Jerzy Grabka.

Z Okręgu Zach. - Małopolskiego

BIAŁE CIENIE

Znane w przyrodzie tzw. „prawo mimikry” chroni licznych przedstawicieli świata zwierzęcego i roślinnego od niebezpieczeństwa, pozwalając im, dzięki „ochronnemu” ubarwieniu, stać się w momencie potrzebnym prawie niewidocznymi na tle otoczenia. Z drugiej strony — ubarwienie ochronne ułatwia łowy, pozwalając zbliżyć się niespostrzeżenie do swej ofiary.

Białe futra zwierząt polarnych czynią je niewidocznymi na śniegu. Gdy biały miś skrada się do wylegającej się na krze foki — widać zdaleka tylko jeden czarny punkt: nos misia. Ale chytre zwierzę w porę zakrywa nos białą, kosmatą łapą, aby nie zdradzić swej obecności!

Nie inaczej postępuje się w służbie wojskowej przy maskowaniu poszczególnych obiektów, czy nawet pojedynczych ludzi. Sztukę maskowania się w terenie uprawiają również z zamiłowaniem... przemytnicy, którzy w zimie wciągają na spodnie kalesony, na płaszcz zaś zarzucają okrycia z prześcieradeł.



Przemytnicy w płaszczach ochronnych

Grupę takich „białych cieni”, ujętych swego czasu przez Plac. Str. Gr. Ruptawa (K-t Zebrzydowice), widzimy na powyższym zdjęciu. Jednak biały miś jest mądrzejszy od swych naśladowców z nad granicy czechosłowackiej: ci nie pomyśleli o białych kapturach na głowę, a jeden z nich paraduje nawet w... czarnych rękawiczkach! I może właśnie to ich zgubiło.

CZASEM GORZEJ Z PIENIĘDZMI, NIŻ BEZ NICH

(W.W.) Na dworcu kolejowym w Krakowie, w jednym z wagonów przybyłego z Bielska pociągu, dwóch żydków niespokojnym swym zachowaniem zwróciło na siebie uwagę pełniących na peronie służbę wywiadowców Straży Granicznej.

Byli to Berl Schanen i Zolman Chaim, obaj z Brzeska. W teczce, jaką Berl miał przy sobie, znaleziono pokaźnych rozmiarów woreczek, zawierający 1.854 zł w banknotach i bilonie.

Berl zeznał, że zakwestionowane pieniądze wiozł rzekomo do Brzeska dla żony Zolmana, które w drodze miał otrzymać od jakiegoś nieznanego mu osobnika. Jednak jego rysopisu ani też stacji kolejowej, na której miał mu on te pieniądze wręczyć, jakoś nie mógł sobie przypomnieć, a co najważniejsze — nie wiedział nawet, ile tych pieniędzy było.

Zeznania Berla, nie posiadającego — jak stwierdzono — żadnego określonego zawodu i zajęcia, jak również mętne zeznania Zolmana, nasunęły podejrzenia, że znalezione przy nich pieniądze mogą pochodzić z kradzieży, dlatego też obu wraz z zajętą gotówką oddano do dyspozycji władz sądowo - śledczych.

SPOSOBY PODWIĄZKI W WYNAJDIWANIU MELIN

Wywiadowcy plac. Oświęcim dokonali rewizji w mieszkaniu górnika Adamka Stanisława w Niwce, pow. Będzin, zajmując 162 zapalniczki, 5 maszynek do strzyżenia włosów, 6 brzytw, 6 talii kart do gry, 1000 kamieni zapałowych i 2 litry maggi.

O istnieniu przemytu w jego mieszkaniu Adamek nic nie wiedział. Towar był własnością niejakiego Podwiązki Stanisława z pobliskiej miejscowości Jęzor, pow. Chrzanów. Podwiązka, czując, że wywiadowcy od dawna depcą mu po piętach, dla zmylenia ich czujności stale zmieniał swoje meliny. Ostatnio za melinę obrał sobie właśnie mieszkanie Adamka. Przyszedł pod nieobecność zajętego w kopalni Adamka i pozostawił tam towar pod opieką jego żony, siostry swojej kochanki. Na to tylko czekali wywiadowcy. Zdawna już mieli oni na oku mieszkanie Adamków, gdzie od czasu do czasu bawił Podwiązka.

Bezpośrednio po rewizji u Adamków, przeszukano i w Jęzorze mieszkanie Podwiązki, zajmując tam przemyt w postaci kosmetyków i wyrobów nożowniczych. Razem zajęty towar przedstawia wartość z górą 600 zł.

ZAMIAST GOLIĆ — PRZEMYCAŁ WALUTĘ

Alemik Jankiel, czeladnik fryzjerski, usiłował nielegalnie przekroczyć granicę do Czechosłowacji, mając przy sobie 92 zł oraz książeczkę oszczędnościową na kwotę 60 zł. Niefortunny „waluciarz” został przytrzymany przez placówkę Str. Gr. Zwardoń.

STRAŻ GRANICZNA SPIESZY Z POMOCĄ GINĄCYM

(T. Sz.) Często słyszymy przez radio, lub czytamy w prasie o wypadkach narciarzy w górach, kiedy to Straż Graniczna bierze udział w ratowaniu i szukaniu zaginionych. Placówki Straży Granicznej, rozrzucone wzdłuż szlaków narciarskich, stały się pogotowiem ratunkowym.

W dniu 9 stycznia b. r. w czasie służby patrolowej na nartach dwaj strażnicy z Placówki Sopotnia Wielka (K-t Korbielów), uratowali życie turyście Szamfesowi Adolfowi, lat 41, z Katowic, który — jadąc na nartach z Pilska na Lipowską — w czasie upadku złamał pra-

wą nogę w kolanie i prawie dwie godziny bezskutecznie wołał pomocy.

Mimo śnieżycy i mrozu, strażnicy odnieśli rannego turystę do schroniska na „Lipowsku”. Gdyby nie pomoc Straży Granicznej, Szamfes zamarzłby napewno.

Z frontu dewizowego

SPOSOBY ZAGRANICZNYCH PRZEMYTNIKÓW WALUTY

(E. Z.) Nielegalny wywóz waluty z Niemiec jest zagrożony wysokimi karami, aż do kary śmierci włącznie. Od czego jednak jest pomysłowość przemytników? Mimo tak surowych obostrzeń, złoto ucieka z Niemiec wszystkimi drogami. Ostatnio zaobserwowano, że konie, przywożone z Niemiec na terytorium holenderskie, dziwnie szybko zdychają. Ponieważ zwierzętom tym nie szkodzi chyba powietrze Holandii, zaczęto badać przyczyny tego dziwnego zjawiska.

Co się okazało? Konie te były sprzedawane jednemu i temu samemu kupcowi, który przed tym nigdy nie handlował końmi, a o którym wiadano, że ma licznych i bogatych krewnych w Trzeciej Rzeszy, którzy znów figurowali jako sprzedawcy koni.

Otóż, w Niemczech dawano koniom do połknięcia z obrokiem kilkanaście sztuk monet złotych. Po przybyciu na miejsce zwierzę padało, a złoto, ukryte w jego wnętrznościach, wędrowało do banku na konto przemysłnych obywateli Rzeszy, którzy tak sprytnie potrafili obejść ustawę dewizową.

*

Inaczej znów poradził sobie pewien obywatel niemiecki, który jeszcze przed reżimem hitlerowskim zakupił francuskie papiery wartościowe wartości 800.000 marek niemieckich. Kapitał ten został zamrożony na skutek ustawy dewizowej.

Niemiec, chcąc ten kapitał uruchomić, poradził sobie w ten sposób, że zawiadomił towarzystwo francuskie, którego papiery nabył, iż walory zaginęły i podał

ich numery, po czym wszystkie papiery spalił.

Po dwóch miesiącach udał się do Francji i uzyskał na podstawie swego poprzedniego zameldowania duplikaty. Otrzymałne duplikaty papierów wartościowych, spalonych w Niemczech, zdeponował w jednym z banków francuskich i w ten sposób ulokował swój kapitał za granicą!

OSZUST STRAUSS W WIĘZIENIU

(E. Z.) Głośne było bankructwo Górnośląskiej Fabryki Skór w Rybniku, dokonane przez jej właściciela Żyda Rudolfa Straussa, który oszukał swych wierzycieli, robotników i instytucje społeczne. Strauss po dokonaniu tych oszustw zabrał większą gotówkę i uciekł za granicę.

Za zbiegłym rozesłano listy gończe. Został on ujęty w Niemieckiej Lutyni dnia 26.XI.37 przez żandarmerię czeską. Władze czeskie osadziły oszukańczego bankruta w więzieniu w Morawskiej Ostrawie, a następnie zgodziły się na wydanie Straussa władzom polskim.

31.XII.37 Strauss został przetransportowany z więzienia czeskiego do więzienia w Rybniku. Władze sądowe nagromadziły obszerny materiał dowodowy przeciw bankrutowi. Strauss będzie odpowiadał przed sądem za liczne oszustwa na szkodę wierzycieli, za nielegalne przekroczenie granicy i za przekroczenie ustawy dewizowej, ponieważ wywiózł za granicę większą gotówkę bez zezwolenia władz.

WYMYT ZŁOTA Z POLSKI

W Wilnie zauważono ostatnio na t. zw. czarnej giełdzie i wśród rozmaitych spekulantów żydowskich nadzwyczajny popyt na złote ruble carskie, na wszelkie inne monety, nawet na przedmioty ze złota. Skupione monety i złoto są natychmiast przetapiane i przerabiane na rozmaite przedmioty użytkowe, najczęściej na papierośnice. Wszyscy złotnicy i grawerzy - Żydzi są poprostu zawałeni robotami tego rodzaju. Takie papierośni-

ce są bardzo grube i ciężkie tak, że wchodzi do nich najwyżej 10 szt. „płaskich”.

Ponieważ ustawa dewizowa nie przewiduje zakazu przewożenia wyrobów z metali szlachetnych, wyroby te służą do przemycania złota z kraju. Niejeden kupiec żydowski wywozi przez Turmonty do Rygi cały swój kapitał, zamaskowany w solidnej papierośnicy. Zauważono, że niektórzy Żydzi kilkakrotnie przewieźli w ten sposób większe ilości złota, co się wydaje bardzo prawdopodobnym, zważywszy, że wielu żydowskich kupców drzewnych załatwia ciągle jakieś interesy w Rydze, będącej jednym z ośrodków handlu drzewem.

Podobno ten przemyt złota ostatnio wzmógł się w związku z sytuacją polityczną w Rumunii.

PODZIĘKOWANIE

Za okazane mi dowody współczucia z powodu zgonu męża mego ś. p. pkom. Aleksandra Sielickiego składam serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania żołnierskiego pogrzebu i wzięli udział w pogrzebie, oddając ostatnią przysługę Zmarłemu.

Szczególnie dziękuję Panu Komendantowi płk. Jur-Gorzechowskiemu za przysłanie wieńca i Swego delegatą, p. nadinsp. Spilczyńskiemu za przysłanie delegatów na pogrzeb, kier. I. G. Chorzów p. nkom. Lubińskiemu za szczere zajęcie się moim losem i organizacją pogrzebu, p. pkom. Wasilewskiemu za poniesione trudy przy organizowaniu pogrzebu i p. pkom. Flaszki za wygłoszone przemówienie nad grobem.

Dziękuję kier. I. G. Częstochowa p. insp. Zalewskiemu za przysłanie delegacji z wieńcem, oraz wszystkim Panom Oficerom Str. Gr., którzy wzięli udział w pogrzebie, a także delegacjom Panów Podoficerów, przybyłych na pogrzeb z wieńcami, Honorowemu Plutonowi Str. Gr. i jego dowódcy p. asp. Wodzie, wła-

dzom wojskowym za wysłanie na pogrzeb delegacji Oficerów i Podoficerów, oraz za wystawienie Plutonu Honorowego, delegacji Panów Oficerów i Podoficerów Pol. Woj. Sl. z Chorzowa i Wielkich Hajduk i wszystkim innym organizacjom, które złożyły wieńce i przysłały delegacje na pogrzeb, a w końcu wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób okazali mi dowody współczucia i wzięli udział w pogrzebie — tej ostatniej przysługę oddanej Zmarłemu.

Serdeczne podziękowanie na tej drodze składam również p. p. dr. Idzikowi Wilhelmowi i dr. Rousseau Ludwikowi za troskliwą opiekę lekarską nad moim mężem w czasie trwania Jego choroby, oraz za okazane mi dowody współczucia i wzięcie udziału w pogrzebie.

MARIA SIELICKA

ZAMIAST ŻYCZEŃ ŚWIĄTECZNYCH I NOWOROCZNYCH

Oficerowie i szeregowi ze Sztabu Wsch. - Małopolskiego I. O. we Lwowie zamiast życzeń świątecznych i noworocznych złożyli kwotę 80,59 zł. na pomoc zimową bezrobotnym.

Podoficerowie K-tu w Śniatynie złożyli zamiast życzeń świątecznych i noworocznych kwotę 17 zł. 20 gr. na pomoc zimową dla bezrobotnych.

Podoficerowie K-tu w Kutach — 5 zł. na pomoc zimową dla bezrobotnych.

Podoficerowie K-tu w Horodence — 4,50 zł. na pomoc zimową dla bezrobotnych.

Zebrane kwoty przekazane zostały do Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Zimowej dla bezrobotnych w Stanisławowie.

Podoficerowie K-tu Zaleszczyki — 18 zł. 75 gr. na pomoc zimową dla bezrobotnych. Kwota ta przekazana została do Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Zimowej dla bezrobotnych w Tarnopolu.

Zamiast życzeń z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku oficerowie i szeregowi Komisarjatu Straży Granicznej Świerkocin, złożyli na Pomoc Zimową dla

Bezrobotnych kwotę 12,90 zł. Kwotę tę wpłacono w K. K. O. m. Grudziądz na konto „Pomoc Zimowa dla Bezrobotnych“.

ZAMIANA MIEJSC SŁUŻBOWYCH

Pragnie zamienić miejsce służbowe: Str. Zamarlik Antoni, przewodnik psa służbowego z plac. Załucze, K-tu Śniatyn, I. G. Kołomyja, Wsch. Małop. I. O. — z kolegą przewodnikiem psa służb. ze Śląskiego I. O. Adres: poczta Załucze n/Czeremoszem, pow. Śniatyn.

K O M U N I K A T Nr. 1 ZARZĄDU STOW. „SAMOPOMOC STR. GR.“

I. Składki

Zarząd podaje do wiadomości, iż w dn. 1 lutego 1938 r. przypada do wpłacenia składka:

a) za przypadek śmierci członka ś. p.

1) Podkom. Sielicki Aleksander z Jednostki Nr. 89 kwota 1,00 zł. 2) podkom. Gąsowski Czesław z Jedn. Nr. 94 kwota 1,00 zł.

b) za przypadek zwolnienia ze służby

1) Aspirant Pomaski Maksymilian z Jedn. Nr. 20 kwota 0,15 zł. 2) Przdow. Lewandowski Antoni z Jedn. Nr. 38 kwota 0,20 zł. 3) Nkomisarz Leśkiewicz Henryk z Jedn. Nr. 47 kwota 0,15 zł. 4) Strażnik Rembarz Jan z Jedn. Nr. 75 kwota 0,20 zł. 5) St. przod. Garnicz-Garnicki Teodor z Jedn. Nr. 77 kwota 0,20 zł. 6) Komisarz Kucharzewicz Józef z Jedn. Nr. 82 kwota 0,20 zł. 7) Komisarz Dziemidowicz Kazimierz z Jedn. Nr. 87 kwota 0,15 zł. 8) Strażnik Wojciechowski Michał z Jedn. Nr. 105 kwota 0,15 zł.

Razem od każdego członka po 3,40 zł.

II. Zapomogi wypłacone w m-cu styczniu 1938 r.

Wypłacono przy stanie członków 5.257.

a) za przypadek śmierci członka — I à 4.928,68 zł. b) za przypadek zwolnienia ze służby członków — 6, z czego 5 po 985,64 zł. i 1 à 492,79 zł.

III. Nowi członkowie

W miesiącu styczniu r. b. przybyło 33 nowych członków.

Zarząd

MEDAL „ZA DŁUGOLETNIĄ SŁUŻBĘ“

W Dz. Ustaw Nr. 3 ogłoszono ustawę z dnia 8 stycznia 1938 r. o medalu „Za długoletnią służbę“.

Medal o średnicy 35 mm. brązowy, srebrny lub złoty, nosi na stronie czołowej wyobrażenie orła państwowego w otoku stylizowanego ornamentu oraz napis: „Za długoletnią służbę“, na odwrocie zaś cyfrę: na medalu brązowym „X“ na medalu srebrnym „XX“, na medalu złotym „XXX“, opartą na gałązce laurowej.

Prawo do medalu uzyskuje się z tytułu pracy w służbie państwa lub instytucji publiczno - prawnych. Po dziesięciu latach służby, pełnionej po dniu 11 listopada 1918 r., otrzymuje się medal brązowy, po dwudziestu latach — srebrny, po trzydziestu — złoty.

Przerwy w okresach służby, zmiany stosunku służbowego lub opuszczenie służby nie stanowią przeszkód do otrzymania medalu.

Nie otrzymują medalu osoby, skazane prawomocnym wyrokiem sądowym lub dyscyplinarnym, jeżeli w wyniku skazania nastąpiło rozwiązanie stosunku służbowego.

Medal nadają właściwi ministrowie, a w działach służby nie podlegających ministrom — właściwa władza naczelna.

Ministrowie mogą uprawnienia swe w tym zakresie przekazać władzom bezpośrednio podległym.

Z POLICJI PAŃSTWOWEJ

O BOWIĄZEK ODDAWANIA HONORÓW GENERALOM W. P.

Do czasu wydania szczegółowego przepisu, regulującego obowiązek wzajemnego oddawania honorów oficerom i szeregowym W. P. przez oficerów i szeregowych P. P., komendant główny P. P. rozkazem nr 739 pkt IV zarządził, że oficerowie

i szeregowi policji wszystkich stopni obowiązani są oddawać przepisowo honory generałom W. P.

NIEZWYKŁA OFERTA

Pełną tragikomicznych momentów sprawa nielegalnej sprzedaży zapalniczek toczyła się w wydziale karno - skarbowym sądu okręgowego w Warszawie. W czasie obławy na sprzedawców zapalniczek zatrzymano Janinę Chirowską, przy której znaleziono kilkanaście zapalniczek.

Chirowska, starsza kobiecina, tłumaczyła się, że nie ma męża, ma na utrzymaniu dwoje dzieci, a w żaden sposób nie może znaleźć roboty.

— Trzeba jakoś zarobić, proszę sądu. Na jednej sztuce jest 40 groszy dochodu, a za 40 zł. strachu.

Sędzia ogłosił wyrok skazujący Chirowską na drobną grzywnę z zamianą na areszt, poczym zwrócił się do niej z pouczeniem, żeby przestała trudnić się nielegalnym procederem.

— Niech oskarżona zajmie się lepiej mandarynkami — doradzał sędzia.

— Proszę sądu, kiedy za mandarynki też ganiają.

— No, to niech oskarżona zabierze się do prania.

— Do prania? Nawet bardzo chętnie. Kiedy trudno dostać klientów — i z niedwuznaczną aluzją zwróciła się do sędziego — bo ja chętnie mogę i po tanich cenach...

Ta oferta złożona sądowi wywołała wesołość na sali.

NOWE WYDAWNICTWA

M. Lulois: GUMA... GUMA... Powieść z Sumatry. Książnica — Atlas, Lwów — Warszawa, Str. 438, Zł 11,50. Głośno dzisiaj na całym świecie o koloniach i niejeden naród szuka sobie miejsca pod gorącym niebem afrykańskim, czy azjatyckim. Toteż powieść Madelon Lulois zjawia się w porę. Książka ta nie-

słuchanie aktualna w najgłębszym i najistotniejszym tego słowa znaczeniu. Z talentem i odwagą odsłania w niej autorka wszystkie blaski i cienie życia kolonialnego.

OGRODY JORDANOWSKIE. — Opracowali H. Śliwowska i inż. K. Wędrowski. Nakładem Głównej Księgarni Wojskowej. — Str. 289. Szkiców 134. Cena zł. 10.80.

Co wie o ogródkach jordanowskich przeciętnie inteligentny człowiek? Przechodził obok nich raz, sto, tysięcy. Widział przestrzeń z jakimiś sztucznymi pagórkami, basenem, huśtawką. Po tym wszystkim uganiały się zapamiętałe dzieci. To wszystko. Ale nie zadał sobie trudu, by poznać założenia, metody, cele, szczególności urządzeń rozrywkowych, plan itp., ażeby umieć patrzeć i ocenić ogródki jordanowskie.

Podręcznik ten składa się z książki i obfitego atlasu z planami urządzeń i budowy. Wyjaśnia on w sposób wyczerpujący cele, jakim służą ogródki jordanowskie i sposób ich zakładania.

Z OBCYCH GRANIC USZY LUDZKIE NA EKSPORT

Wielką sensację w Nowym Jorku wywołała historia, która się wydarzyła na terenie departamentu handlu. Mianowicie grono wyższych urzędników tego departamentu musiało rozstrzygnąć osobliwą sprawę: czy dozwolony jest wwóz do kraju ludzkich uszu bez ich właścicieli.

Pytanie to powstało w związku z tym, że pewien zakład kosmetyczny, który ostatnio wyspecjalizował się w plastycznej kosmetycznej chirurgii, wyraził chęć sprowadzenia z Chin trzech par ludzkich

uszu, aby wypróbować na nich nowy zabieg chirurgiczny, odkryty przez jakiegoś uczonego.

Władze najpierw wysunęły pod adresem firmy kilka pytań. Przede wszystkim firma nie zakomunikowała, w jaki sposób ma zdobyć te chińskie uszy. Następnie trzeba było stwierdzić, że ten „towar” jest dopuszczalny do wwozu z punktu widzenia lekarskiego i oprócz tego trzeba było rozstrzygnąć kwestie wysokości opłaty celnej i opłaty emigracyjnej. Nie można było bowiem clić uszu bez ich właścicieli, jako „wjeżdżających do kraju cudzoziemców”. Ewentualnie uszy można było uznać za wyroby ze „skóry”, „konserwy” lub „preparaty lekarskie”.

Trudnego zagadnienia do tej pory nie rozstrzygnięto całkowicie, przede wszystkim dlatego, że trzech profesorowie, powołani w charakterze rzeczoznawców oświadczili, iż podejrzewają firmę o to, że chce spłatać figla władzom celnym. Uczeni ci mówią, że ludzkie uszy, do kogokolwiek by należały: do Chińczyków, Amerykanów itp., w małym stopniu różnią się od innych i dla sprawdzenia metody chińskiego chirurga nie trzeba wcale sprowadzać chińskich uszu.

Zakład kosmetyczny oświadczył, że chętnie do doświadczeń użyje uszu amerykańskich. Niestety jednak para takich uszu kosztuje około 1.000 dolarów.

Nikt nie chce bowiem poddać się tego rodzaju operacji za tanią cenę. Natomiast w Chinach uszy można dostać bardzo tanio. Opłaci się więc nawet zapłacić większe cło.

—:o:O:o:—

ODPOWIEDZI REDAKCJI

(Redaguje nadkomisarz A. Wilk).

WP. Maria Sienicka, Hajduki Wielkie. Wzmianki tego rodzaju zamieszczamy bezinteresownie

L. D. 2 Str. Gran. Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby: Za służbę w W. P. od 3.II.20 r. do 12.VI.22 r., 2 lata, 4 miesiące i 9 dni, oraz w Straży Granicznej od 6.V.24 r. do 31.XII.37 r., 13 lat, 7 miesięcy i 25 dni, czyli razem 16 lat i 4 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 1 rok, 1 miesiąc i 15 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata i 1 dzień.

Ogółem posiada Pan 20 lat, 1 miesiąc i 20 dni, czyli 55% emerytury i nabył Pan do niej prawo.

W gotówce daje to strażnikowi 82 zł. 50 gr. miesięcznie brutto.

„**Teddy Gangster**“, **Kościerzyna**. Nie zamieścimy.

S. P. 513. Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby: Za służbę w W. P. od 12.X.18 r. do 24.XI.21 r., 3 lata, 1 miesiąc i 12 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.VII.22 r. do 30.VI.38 r., 16 lat, czyli razem 19 lat, 1 miesiąc i 12 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 2 lata, 5 miesięcy i 6 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej, 4 lata i 14 dni.

Ogółem posiada Pan 25 lat, 7 miesięcy i 2 dni, czyli 73% emerytury.

W gotówce daje to strażnikowi 109 zł. 50 gr. miesięcznie brutto.

Stary Lis. Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby: Za służbę w Legionach od 3.XI.14 r. do 30.VI.17 r., 2 lata, 7 miesięcy i 27 dni, w W. P. od 20.XI.18 r. do 24.XI.20 r., 2 lata i 4 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.XII.31 r. do 28.II.38 r. 6 lat i 3 miesiące, czyli razem 10 lat, 11 miesięcy i 1 dzień.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 4 lata, 8 miesięcy i 1 dzień, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 1 rok, 3 miesiące i 20 dni.

Ogółem posiada Pan 16 lat, 10 miesięcy i 22 dni, czyli 46% emerytury.

Ponieważ z podanej ilości lat trzeba odliczyć obowiązkową służbę wojskową, przeto prawo do emerytury będzie Pan posiadał dopiero za 1 rok i 8 miesięcy.

St. str. J. Ch. Rawa - Ruska. Pracował Pan na P. K. P. jako pracownik sezonowy i za czas pracy pobrano składki na fundusz emerytalny.

Bezpośrednio ze służby na P. K. P. przeszedł Pan do Straży Granicznej.

Do kogo zwrócić się o zaliczenie pracy na P. K. P. do służby państwowej?

W sprawie zaliczenia pracy na P. K. P. należy wpieryw postarać się o zaświadczenie Dyrekcji P. K. P., że w czasie od — do pracował Pan tam i że płacił Pan składki emerytalne. Posiadając powyższe zaświadczenie, poprosi Pan o zaewidencjonowanie pracy na P. K. P.

Prośbę o zaświadczenie służby na P. K. P. może Pan wnieść drogą służbową.

Str. R. J. Czy strażnikowi przechodzącemu w stan spoczynku z dniem 31.I.38 r. należą się nowe sorty mundurowe, jeżeli termin noszenia starych upłynął w grudniu 1937 roku?

Sprawę noszenia i wydawania sort mundurowych regulują rozkazy K-dy Nr. 7/34 p. 17 i Nr. 1/35 p. 18.

Wydawanie nowych sort mundurowych szeregowym w stanie nieczynnym uzależnia rozkaz K-dy od posiadania przez zainteresowanego prawa do emerytury. W danym wypadku chodzi jeszcze o to, że noszenie nowego munduru zaczynałoby się w styczniu, w którym to miesiącu obchodzi dany szeregowy w stan spoczynku. Zbieg tych terminów przemawia za odmownym załatwieniem sprawy wydania nowych sort mundurowych.

K. L. Min. Skarbu wyjaśniło powyższą sprawę pismem z dnia 15.XII.36 r. L. D. I. 89903/ Em/36 w ten sposób, że dokonane już obliczenie służby zaborczej przed wyjściem zmienionej ustawy emerytalnej, należy utrzymać w mocy, chociaż nie jest ono zgodne z nowym brzmieniem ustawy.

Min. Skarbu zastrzegło się jednocześnie, że powołane wyjaśnienie nie może być podstawą do wznawiania uprawomocnionych już odmiennych orzeczeń.

L. F. 1) Przeniesiono Pana w stan spoczynku z dniem 30.IX.37 r.

Czy może Pan obecnie prosić o zaliczenie służby wojskowej pełnionej w byłej armii niemieckiej?

Nie wiemy, czy w swoim czasie prosił Pan o zaliczenie służby zaborczej do emerytury, która to okoliczność decyduje o zaliczeniu lub odmowie zaliczenia jej do emerytury.

Ponadto nie wiemy, czy nie minął już termin wnoszenia odwołania wyznaczony Panu przez Izbę Skarbową. Przekroczenie bowiem terminu wnoszenia odwołań przesądza załatwienie sprawy na Pańską niekorzyść.

2) Co do zaliczenia służby polskiej pełnionej w charakterze kontraktowego, to ponieważ nie przeszedł Pan z niej bezpośrednio do państwowej służby etatowej, przeto nie będzie Panu policzona do emerytury.

Posiadane zaświadczenie o przyjęciu na kurs w Wieleniu nie daje podstawy do zaliczenia kursu do emerytury. Brak tam jest stwierdzenia dat rozpoczęcia i ukończenia kursu.

Ponadto wyjaśniamy, że sprawę policzalności kursów w Zambrowie i Wieleniu wyjaśnia szczegółowo rozkaz K-dy Nr. 7/31 p. 16.

3) Jakie należności przysługują przesiedlającemu się wskutek przejścia w stan spoczynku?

Przesiedlającemu się w stan spoczynku, przysługuje zwrot kosztów przejazdu koleją dla niego i rodziny, zwrot kosztów przewozu, urządzenia domowego do nowego miejsca zamieszkania, oraz ryczałt przesiedleniowy w wysokości dla żonatego jednomiesięcznego uposażenia zasadniczego.

Przygody emeryta Wyporka.



(„Hakkapeliitta”, Helsinki)

Redakcja i Administracja:

Warszawa, Żulińskiego 10, tel. 566-80 (centr.) — Komenda Straży Granicznej.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.

Adres dla korespondencji: Warszawa, skr. poczt. Nr. 650. Konto czekowe P.K.O. Nr. 2.223

Redaktor: Feliks Olas.

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47, tel. 635-80.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA